Nr 118. Kraków, Sobota 13 Marca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Możliwość wojny z Rosyą.

W rozgwarze artykułów pism codziennych wzajem nie przez nie streszczanych, w chaosie rozmaitych „miarodajnych“ opinij i w wirze najsprzeczniejszych wiadomości oficyalnych i nieoficyalnych, szeroki ogół czytający mógł już snadno zatracić świadomość głównych czynników sprawy serbskiej i wzajemnego ich stosunku, bez znajomości których myśl o rozgrywających się wypadkach musi zejść na manowce, dla nas zaś zbłąkanie się takie byłoby tembardziej niepożądane, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż w dalszym rozwoju wypadków w jego dotychczasowym kierunku może wytworzyć się sytuacya, w której grę będą wchodziły nasze własne najżywotniejsze interesa.

Grunt całej sprawy bałkańskiej w jej dzisiejszej postaci stanowi antagonizm dwóch ekspanzyj: rosyjskiej i austryackiej. Od lat przeszło 200 oba te państwa dążą uparcie na Bałkany, starając się wziąć likwidacyę panowania Turków w Europie w swoje ręce. Stosownie do biegu dziejów każdego z tych państw, szanse ich i sukcesy ulegają ciągłym wahaniom, chociaż w dotychczasowym rezultacie, jeżeli chodzi o same Bałkany, Austrya bez dobycia miecza samą tylko zręcznością osiągnęła tam znacznie więcej, aniżeli Rosya, która mimo ostatniej zwycięskiej wojny z Turcyą, musiała, dzięki interwencyi mocarstw zadowolnić się samym tylko urokiem moralnym i powagą wśród ludów prawosławnych na Bałkanach.

Od lat trzydziestu ten urok i ta powaga tzw. „oswobodzicielki“ stanowiły też główną podstawę i walor polityki rosyjskiej na Bałkanach. Nic też dziwnego, że Rosya strzegła ich bardzo zazdrośnie, jako główny zadatek dalszych jej postępów w kierunku Konstantynopola. Strzeżenie zaś to polegało głównie na baczeniu, aby rywalka, Austrya, nie umocniła się w czemkolwiek na Bałkanach, szczególniej zaś, aby nie utwierdziła się na stałe w Bośni. Na austryacką okupacyę Bośni zgodziła się Rosya przed wojną wschodnią, okupując w ten sposób neutralność Austryi. Zgoda ta jednak była tylko pozorną, a politycy rosyjscy, niezdolni do zrozumienia natury Austryi, a z drugiej strony ufni w swoje siły, wyobrażali sobie, że okupacya ta jest tylko tymczasową, że Bośnia będzie grobem Austryi, która popadnie ostatecznie w stan rozkładu i spadnie w ręce rosyjskie, jak dojrzały, a smakowity owoc.

Czas czekania na rozpad Austryi skróciła sobie Rosya połykaniem obrzymich obszarów ziemi nad Oceanem Spokojnym. Ponieważ zaś, w miarę jedzenia wzrastał apetyt, przeto zaczęto w Petersburgu nie na żarty marzyć o kolosalnem imperyum, które pochłonąwszy całą Azyę wraz z Chinami i Indyami, opierałoby się w Europie o Adryatyk i morze Egejskie. Zapatrzona w ten chorobliwie fantastyczny miraż, Rosya nie dostrzegła na swej drodze do niesłychanej potęgi drobnostki — małej Japonii i przeoczenie to przyprawiło ją o tak gwałtowne i niemiłe przebudzenie się ze snu o potędze, jakiego dotąd nie znały dzieje. Bezprzykładna moralna i materyalna klęska Rosyi w Mandżuryi, wybuch rewolucyi wewnątrz państwa tem straszliwszej, że nietwórczej ale anarchicznej i rozkładowej, zmieniły w ciągu roku cały dyagram sił, na którym opierały się „status quo“ w Europie i cały jej system polityki międzynarodowej.

Nagle Austrya ujrzała się zupełnie swobodną w swem zasadniczem dążeniu do morza Egejskiego. Zmora bajecznej potęgi Rosyi, o której w Austryi właśnie najprzesadniejsze miano zawsze wyobrażenie, znikła pewnego dnia i rozwiała się, jak mgła, odsłaniając przed oczyma polityków wiedeńskich piękne i bardzo rozległe horyzonty rozwoju Austryi, o którym już aż nazbyt wielu zwątpiło... — Przewrót turecki przyspieszył tylko wejście polityki austryackiej na te nowe świeżo dla niej otwarte tory. Zaczęło się ono naturalnie od tego, że Austrya pospieszyła przedewszystkiem utrwalić w swem posiadaniu to, co już od lat trzydziestu w rzeczywistości posiadała, to jest od aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Dla Rosyi, która otrzymawszy tak potężny cios na wschodzie, i tak gruntownie zachwiawszy się w swej strukturze wewnętrznej, żyła jak gdyby w omroczeniu, nie mogąc jeszcze ocenić doniosłości zmian, jakie w niej zaszły, była aneksya Bośni bardzo bolesnem dla jej miłości własnej przypomnieniem, że Cuszima i Mukden zewnętrzny i nieskończoność takich Cuszim wewnętrznych, mają swe skutki w Europie, że zachodzi sąsiedzi jej przestali ją uważać za groźną.

W ciągu dwudziestu czterech godzin Rosya ujrzała się zagrożoną w swoich najważniejszych interesach na Bałkanach. Zrozumiała, że maluczko, a urok jej i powaga na tych ziemiach staną się niezrozumiałą już prawie dla współczesnych legendą, i że lada dzień nadejdzie dla niej moment, w którym będzie musiała przekreślić całą swą politykę na wschodzie europejskim, prowadzoną przez dwa wieki blisko z takim nakładem sił, trudów i ambitnych marzeń.

Zagrożona tak ciężko Rosya, nie mając sił do natychmiastowego powstrzymania Austryi w jej pochodzie na Bałkany, ucieka się do dyplomacyi, zaczyna z niezwykłą bezwzględnością wyzyskiwać wszystkie wyobrażenia zarówno trafne jak fałszywe, wszystkie uzasadnione i bezzasadne uprzedzenia, które żywią państwa europejskie do Austryi, przeciągając je w ten sposób na swoją stronę. Przedewszystkiem zaś wyzyskała nienawiść Serbii do Austryi, rozdmuchała ją niesumiennemi obietnicami w rodzaju kompensat terytoryalnych, poparcia zbrojnego i t. p. i w ten sposób wytworzyła sytuacyę, w której akt aneksyi Bośni, nie dość — nawiasem mówiąc — ostrożnie przeprowadzony, stał się zarzewiem pożaru, grożącego bez mała całej Europie.

Dlaczego Rosyi udała się tak gładko mobilizacya Europy przeciw Austryi? Oto wskutek błędów swoich, popełnianych systematycznie w środkowych dziesięcioleciach ubiegłego wieku, Austrya wyparta z Rzeszy niemieckiej, upokorzona dotkliwie przez Prusy, a w dodatku zahypnotyzowana strachem przed Rosyą, znalazła się zupełnie w systemie polityki niemieckiej.

Europa przyzwyczaiła się od czasów Sadowy, a potem Sedanu, uważać Austryę za agentkę polityki niemieckiej. Wewnętrzna zaś struktura Austryi z jej niemieckiem centralizmem, z jej niewidzianą dotąd nigdzie wojną narodowościową i z seperatystycznemi dążeniami Węgrów, jeszcze bardziej utwierdziła Europę w tem przyzwyczajeniu. Anglia i Francya nie zdawały sobie sprawy, że w ciągu ostatnich lat 40 w ustroju Austryi dokonały się zasadnicze zmiany, że Niemcy tracą w niej coraz bardziej rolę narodowości państwowej wraz z przywilejami z tą rolą związanemi, że w życiu Austryi dochodzi do głosu nowy czynnik: narody słowiańskie, które zrobiwszy wielkie postępy w wszechstronnej kulturze, sięgają słusznie po tę część wpływu na losy wspólnego państwa, który się im należy

To wszystko zaczęła sobie uświadamiać w ostatnich latach dopiero publicystyka francuska i angielska. Rządy zaś tamtejsze stały jeszcze ciągle na stanowisku, że korzyść Austryi jest korzyścią Niemiec, że Austrya, tak samo jak Niemcy, pracuje dla germanizmu. Ponieważ zaś aneksya Bośnii wypadła na czas, kiedy dążenia antygermańskie na zachodzie, a szczególniej Anglii stały się niezwykle silnemi, przeto nic dziwnego, że Rosyi nie przyszło z trudnością znaleść poparcie dla swych planów antyaustryackich w Londynie i Paryżu, gdzie Austryę utożsamiono poprostu z Niemcami.

Dalszy rozwój wypadków wprowadził pewne poprawki do tego systemu poglądów. Ugoda austro-turecka odebrała Anglii jedyny realny powód do występowania przeciw Austryi. Francya nie chcąc dopuścić do rozszerzenia pożogi wojennej, do którego bezwzględna polityka Rosyi musiałaby doprowadzić, zaczęła działać uspakajająco, w wielu ważnych wypadkach stając po stronie Austryi.

Mimo to wszystko jednak, aczkolwiek sprawa przewlekła się, nie przestała ona być w najwyższym stopniu dla pokoju europejskiego groźną. Rosya bowiem, jak gdyby jakąś fatalnością kierowana, nie zmieniła systemu swojej polityki, w którym Serbia ma stanowić w jej ręku taran do uderzenia na Austryę. Akcya dyplomatyczna, zainicyowana w Belgradzie przez Izwolskiego i zakończona znaną notą cyrkularną serbską, pogorszyła tylko ogólną sytuacyę, tak że dziś niebezpieczeństwo wojny jest bliższe, niż kiedykolwiek dotychczas.

I to nie tylko wojny z Serbią, ale także wojny z Rosyą. Gdyby w polityce decydowała sama tylko logika i świadomość rzeczywistego stanu rzeczy, to wówczas owo igranie z ogniem, jakiem zabawia się Rosya, byłoby nierozwiązalną zagadką. Bo i jakżeż może ryzykować wojnę z dwiema największemi potęgami militarnemi państwo, którego armia poniosła przed czterema zaledwie laty jedną z najsromotniejszych klęsk, które przeszło straszliwą rewolucyę, którego finanse nie pozwalają mu na poczynienie wkładów z punktu widzenia bezpieczeństwa państwowego niezbędnych, w którem wreszcie demoralizacya i rozprężenie ospłeczne przewyższyły obecnie wszystko, cokolwiek dotąd w tej samej Rosyi nawet widziano.

A jednak mimo to nadchodzą wieści, że Rosya czyni gorączkowe przygotowania do mobilizacyi tej swojej armii, którą poprzednio zdemoralizowała „walką z wrogiem wewnętrznym“. Czem to wytłumaczyć? Otóż wytłomaczenie tego zjawiska leży tylko w psychologii rządu rosyjskiego. Rząd ten, który nigdy nie mógł narodowi swemu dać żadnego ideału cywilizacyjnego i kulturalnego, i utrzymywał swoje znaczenie moralne tylko za pomocą wojny, zaboru i podboju, obecnie po klęsce na dalekim wschodzie i po rewolucyi, musi tem bardziej dążyć do odświeżenia swego prestigeu nawet wbrew najoczywistszej prawdzie i rzeczywistości. Dla każdego, kto z krwawej historyi caratu wyłowił jego zmysł wewnętrzny, paradoks, że carat wtedy właśnie najbardziej potrzebuje wojny, kiedy jest do niej najmniej zdolnym, nie będzie wydawał się parodoksem.

Faktem jest empirycznie stwierdzonym, że dzisiaj wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego, w ten lub ów sposób o losach jego decydujące — dążą do wojny. Dąży do niej dynastya i jej kamaryla, ponieważ stanąwszy raz na stanowisku, że „po nas potop“, a z drugiej strony, ufając swoim sojuszom, gotowa jest postawić wszystko na jedną kartę. Dąży do wojny biurokracya, która także nie wierząc w trwałe uspokojenie państwa, wolałaby zabrać jeszcze to, co do wzięcia pozostało, a to przy wojnie udaje się najłatwiej. Wyczekuje wojny wreszcie liberalna inteligencya rosyjska w przekonaniu, że potrzeba jeszcze jednej wielkiej klęski, aby dzieło wolności Rosyi zostało ostatecznie ukończone. Fakt, że zaraz po aneksyi Bośni kadeci pierwsi uderzyli na alarm wojenny, jest bardzo znamienny, ponieważ p. Milukow chyba nie z nadmiaru ufności w siły Rosyi nawoływał do wojny.

Tak więc o ile w materyalnym świecie rosyjskim wojna, do której gotuje się Rosya, byłaby jedną z największych niedorzeczności, o tyle w dziedzinie psychicznej jest ona niemal koniecznością. Wszystko tedy zależy od Francyi. Czy trzecia republika zechce wytrwać w wierności dla swego północnego sojusznika i zaryzykować stratę jednej czwartej części swego kapitału narodowego, tudzież wdać się w wojnę z Niemcami, czy też zdrowy instynkt samozachowawczy weźmie w niej górę nad poczuciem obowiązków sojuszowych. Ta sprawa, jak wogóle cały stosunek mocarstw europejskich obecnego antagonizmu austryacko-rosyjsko-serbskiego, jest zbyt ważną i zawiłą, aby ją można było w kilku słowach wyświetlić, dlatego też wrócimy do niej w najbliższym czasie.

Rewolucya w Persyi.

Przedstawiając w poprzednim naszym artykule sytuacyę, jaka wytworzyła się w Persyi przed miesiącem przeszło, wskutek przejścia na stronę konstytucyonalistów czyli t. zw. „fidajów“ najpotężniejszego i najdzielniejszego w południowej Persyi plemienia Bachtyarów, wyraziliśmy przypuszczenie, że fakt ten zadecyduje o losach rewolucyi perskiej i szacha na niekorzyść ostatniego z nich. Przypuszczenie to zaczyna się najzupełniej ziszczać. Od kilku dni Persya cała, od północy do południa i od wschodu na zachód, stoi w ogniu rewolucyi, która coraz bardziej zbliża się do Teheranu i Bagesza, a obecnie uzyskała bardzo ważną placówkę w Reszcie.

Od rozgromienia Medżilisu upłynęło już przeszło dziewięć miesięcy. Wiarołomny i okrutny szach dał w tym czasie narodowi perskiemu mnóstwo rozmaitych obietnic, z których jednak żadnej nie dotrzymał. W państwie zapanowała całkowita anarchia, która niszczyła Persyę, jak wicher z pustyni — germisz, który pali najpiękniejsze pola różane i pogrąża biednego wieśniaka perskiego w rozpaczy nad zniszczonym zagonem. — Naród perski, który z rosnącym ciągle podziwem i miłością spoglądał na północ, gdzie Sattar-chan na czele garstki rewolucyonistów sam jeden świecił pochodnią wolności wśród ponurej nocy rządów Mamed Alego i jego najemnego siepacza Lachowa, otrząsł się nagle z apatyi, kiedy na południu w różanym Ispahanie chan nieustraszonych Bahtyarów, dzielny Samsan-us-Saltane dobył swój ostry miecz w obronie podeptanej wolności i uświęconego Medżilisu. Kiedy Samsan-us-Saltane posłał pismo do szacha, w którem żąda natychmiastowego przywrócenia „maszrute“, t. zn. konstytucyi, cała Persya stanęła za nim, jak jeden mąż. Najwyżsi duchowni, których podpisy kazał szach pofałszować na manifestach, swoich do narodu, na dowód, że oni rzekomo sprzeciwiają się konstytucyi, wzięli propagandę rewolucyjną w swoje ręce i ogłosili, że wojna o maszrute przeciw wiarołomnemu, bezbożnemu i zbrodniczemu szachowi, jest wojną świętą, którą nakazują Ałłach i jego prorok.

Arcykapłan Ispahanu-musztehid Aga-Naczżafi, telegrafował do szacha, że wzbraniając się wznowić konstytucyę, szach grzeszy przeciw prawdziwemu Bogu i przeciw wierze muzułmańskiej. Jeżeli szach-in-szach (król królów) ciągnie dalej ispahański musztehid — nie da dobrowolnie narodowi tego, czego on się domaga, to maszrute będzie wzięte siłą. Jeżeli szach będzie się upierać i iść przeciw wierze i narodowi, to wszyscy prawowierni muzułmanie nie będą go więcej uważali za szacha, ale za zbrodniarza i bezbożnika.

Sobór wielkich musztehidów w świętem mieści Nadiżafie (Kerbalaja) wydał manifest do narodu,, w którym błogosławi wszystkich Persów muzułmańskich, idących na wojnę w obronie wiary proroka i narodu przeciw grzesznemu szachowi.

Niektórzy musztehidzi innych miast zabronili swoim wiernym płacić podatki na rzecz bezbożnego rządu, na gubernatorów zaś rzucili ciężkie klątwy. Skutkiem tego rząd szacha nie zdołał zebrać od ludności ani jednego krana (50 hal.) podatku, z wyjątkiem tego, co zrabował.

Razem z duchowieństwem zaczęła walczyć o konstytucyę najwyższa arystokracya. Ze wszystkich miast zaczęto wysyłać coraz energiczniejsze memoryały „do jego światłości sadrazama“ (oficyalny tytuł szacha), w których stylem obrazowym przedstawia się żądanie wznowienia konstytucyi i sprawiedliwości.

Dla przykładu przytoczymy tu kilka wyjątków z tych memoryałów. I tak najwięksi kupcy z Resztu piszą w swoim memoryale między innemi:

„Po otrzymaniu świętych rozkazów ze strony przedstawicieli proroka i najwyższego soboru duchownego Kerbalai o konieczności wznowienia konstytucyi i obowiązku każdego muzułmanina nie płacić podatków i nie słuchać despotycznego rządu, naród perski nie może już dłużej cierpieć. Dlatego, my, podpisani, celem wykonania przytoczonych wyżej rozkazów świętych, przygotowaliśmy szereg środków przymusowych, celem odzyskania gwałtem i zdradą odebranych nam praw. Dzięki Bogu i dzięki pomocy niewidzialnego Imama odzyskamy nasze prawa i poczynimy przygotowania do zebrania się świętego Medżilisu. Dopóki w żyłach narodu gilańskiego płynie krew i dopóki w ręku je-

Z. MIŁKOWSKI.

Polityczno-policyjny prowokacyonizm.

(Dokończenie.)

Do osiągnięcia, co się emigracyi samej tyczy, wytkniętego przez rząd rosyjski celu, broszura nie dopuściła albowiem, wraz z jej opublikowaniem, fałszerstwo — jak uciął — ustało. Zwerbowani przez Peretza ochotnicy, przez policyę szwajcarską aresztowani i przez nią nagle na wolność powypuszczani, fabrykacyi zaniechali. Czyż by ich broszura narwrócić miała?... Rzecz to nieprzypuszczalna. Przyczyny szukać raczej należy: albo w braku przewodnika, Peretza, tak skompromitowanego, jak skompromitowanym został poprzednik jego, prowokator, albo też w ukazaniu się na horyzoncie politycznym „d'autres chats a fonetter“ obok emigracyi polskiej emigracyi rosyjskiej, która broszurę przetłomaczyła a będąc odmiennego niż polska gatunku, wymagała na oberszpiegów i prowokatorów nie skromnych sowietników cywilnych, Kamensky'ch, Peretzów, ale pokaźnych, imponujących Seliwestrowych*), generałów wajennych czinów. W Rosyi w sposób ten odbywają się reformy. Zastąpienie, ze względu na pojawienie się emigracyi gatunku „państwowego“, czynowników cywilnych, czynownikami wojennymi, pełniącymi funkcye szpiegów i prowokatorów, miało zagraniczną policyę rosyjską zreformować, ba... uszlachetnić.

O ile i czy się ona w sposób podobny uszlachetnia, jest i pozostanie dla wszystkich zagadką nierozwiązalną, z wyjątkiem dla mężów, tego co Stołypiny kalibru, rozumieć nie chcących, że szpiegostwo bez prowokacyonizmu obejść się nie może i dla „uszlachetniania“ onego w duchu rządów tego, co rosyjskie rodzaju, musi funkcye kierownicze w nim powierzać generałom. Czy był w Rosyi kiedy generał-gubernatorem nie generał? Czy było wielu gubernatorów nie generałami? Odnosi się to do szpiegostwa wewnętrznego, administracyjnego, znajdującego się prawie całkowicie w carstwie a całkowicie w Królestwie, w krajach zabranych (Litwa i Ruś), na Kaukazie i wogóle w prowincyach o ludności „inorodczej“, w rękach czynnownictwa wojennego. Na zewnątrz, za granicą, czynownictwo wojskowe, zajmujące po największej części stanowiska poselskie i konsularne, maskuje się. Bez maski występują Seliwestrowy, w charakterze instancyi wyższej. W łonie emigracyi polskiej działacze polityczni wiedzą o tem doskonale.

*) Zamordowany przez Polaka pełniącego w swoim czasie funkcye podobne do funkcyi Degajewa.

Na dowód przytoczę znane zdarzenie. Do Genewy w wieku XIX dziewiątym lat dziesiątku przysłany był z Petersburga pułkownik gwardyi dla sprawdzenia na gruncie donosów informacyjnych i uregulowania stosunków pomiędzy operującymi w ogrodzie nadlemańskim szpiegami a poselstwem rosyjskiem w Bernie. Pułkowników zkomunikował się z nami i wskazał nam szpiega, Polaka, który się przed nim na posła o niewypłacanie mu pensyi skarżył, a na obchodzie jubileuszowym Jeża wiersz na cześć jubilata przez siebie skomponowany deklamował.

Broszura usunęła ze środowiska polskiego prowokacyjną działalność rosyjską, co obok dowodów dokumentalnych jest dowodem faktycznym, że kilkuletnie fałszowanie banknotów na emigracyi nie czysto polską, ale polską z poduszczeniem rządu rosyjskiego było robotą. Nie oczyszcza to, nie rehabilituje Polaków, co w niej udział wzięli, ale dowodnie wykazuje fatalne, zabójcze wpływy niewoli.

Fatalne, zabójcze wpływy!... Odbijają się one dziś rażąco na Rusinach, Litwinach i Żydach, szczwanych prowokacyjnie przeciwko Polakom z największą dla jednych i drugich szkodą, wszczepiając w nich fałszerstwo polityczne tak samo nieudolne i tak samo na ich zgubę obrachowane, jakiem było fałszerstwo banknotów, kilku na emigracyi gromadek polskich, skojarzone ze szpiegostwem, uprawianem przez indywidua płatne tej wartości, co Adolf Stempkowski, który wydał Neczajewa, oraz z oszczerstwem, posiadającem organy własne: „Dziennik Warszawski“ *) publikujący korespondencye Młochowskiego (pseud. Belina) dla Polaków w kraju i „Le Nord“ dziennik, następnie tygodnik, wychodzący w Brukseli za pieniądze rosyjskie w charakterze półoficyalnym, przeznaczony dla Europy. Wszystko to, w połączeniu z rusyfikacyą i germanizacyą, prawami wyjątkowemi i deprawowaniem młodzieży polskiej w szkołach — deprawowaniem, bądź kształcącem ją na Stempkowskich lub Młochowskich, bądź wpychającem, wespół z młodzieżą rosyjską i za jej wzorem, na drogę, wszczepiającą w nią socyalizm kosmopolityczny, który się Polsce, po zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej, dał ciężko we znaki, — wszystko to, wchodzi do dziejów prowokacyonizmu, stanowiącego podłoże dziejów porozbiorowych Polski.

Sprowokowanie, po upadku ostatniego powstania polskiego, fałszowania banknotów przez emigrantów politycznych polskich, odgrywa w dziejach tych rolę znamienną. Wytworzenie dla ich podłoża metodyzmu dyplomatycznego i usystematyzowanie go, jest dziełem męża wielkiego, polityka i wojownika genialnego, wyniesionego przez Th. Carlyla **) na Nitschejskie wyżyny „nadczłowiecze“.... fałszerza pieniędzy i inicyatora rozbiorów Polski.

Prowokacyonizm czasów ostatnich, praktykowany pod najwyższym carów rosyjskich protektoratem, przez Kamensky'ch, Peretzów, dalej przez Degajewych, Zubatowych, Gaponów i Aziefów, z niebios nagle i niespodziewanie nie spadł. Początki jego sięgają czasów dawniejszych, a nawet bardzo dawnych, przedchrześcijańskich, odnosząc się do zaborów państwowych i łącząc się nie wyłącznie, lecz przeważnie z interesami dynastycznemi. Jako mistrza nad mistrze w tym względzie, dzieje wymieniają Filipa II macedońskiego, prowokatora nic zgód i demoralizacyi w Grecyi. Naśladowców miał on mnóstwo, działających dorywczo i, lubo

*) „Warszawskij Dniewnik“ jest jego ciągiem dalszym.

**) Th. Carlyle. „History of Friedrich II“, tomów sześć.

systematycznie, ale nie metodycznie, jak n. p. kardynał de Richelieu, operujący prowokacyjnie to z katolikami przeciwko protestantom, to z protestantami przeciwko katolikom, wyzyskując na rzecz widoków politycznych własnych i jednych i drugich. Dopiero Fryderyk II Wielki do prowokacyonizmu wprowadził metodę, opierając ją na tej prostej prawdzie, że „dodanie równych do równych równości nie nadweręża“. Formuła ta posłużyła mu, przy pomocy zmowy, zasilonej demoralizującym wyższe społeczeństwa polskiego klasy prowokacyonizmem, do skojarzenia spółki politycznej, złożonej z żywiołów tak sprzecznych i wrogich, jak protestantyzm, prawosławie i katolicyzm. Umożliwiło mu to zapoczątkowanie rozbiorów Polski, czyli dokonanie zbrodni, która dyplomacyę do głębi zniepra wiła, rozgrzeszając z góry politykę z wszelakich, powodzenie zapewniających gwałtów i niegodziwości.

Od r. 1772 dla państw, wchodzących do kategoryi „mocarstw“, przestała istnieć pomiędzy złem a dobrem różnica, przestaje zobowiązywać etyka. Wolno umocarstwowionym Prusom głosić, „że się nie lękają nikogo, tylko Boga“ i rabować przemocą do państwa pruskiego wcielonych Polaków, odbierać im miano, mowę, kulturę, demoralizować prowokacyonizmem antipolskim dzieci ich w szkołach. To samo prowokacyonizm rosyjski robi w zabranych przez Rosyę krajach Polski. Nie lepiej z działem swoim postępowałaby Austrya, gdyby jej w tem nie przeszkadzała przesada chciwości zaborczej Kaunitzów, Metternichów, i im podobnych, którzy pod berło Habsburgów naściągali narodowości szesnaście i nie mogąc sobie z niemi rady dać inaczej, tylko prowokując jednę przeciwko drugiej, po więcej ręce wyciągali.

Prowokacyonizm bezwzględny a obłudny stał się, skutkiem rozbiorów Polski, regułą mocarstwową, szerzącą w społeczeństwach zepsucie na mocy tej reguły, którą określa przysłowie powiadające, że „ryba od głowy gnije“.

Wpatrując się w te zdobycze cywilizacyjne(!?), zaprawne metodyzmem dyplomatycznym, wynikłym z formuły Fryderyka Wielkiego, uzupełnionej formułą Bismarka: „siła przed prawem“, do ócz się cisną dzieje policyjno-politycznego prowokacyonizmu, stanowiące podłoże dziejów porozbiorowych Polski. Oczekują one na pióro historyka tej miary, co autor „Przymierza polsko-pruskiego“ *), idący w ocenianiu źródeł i świadectw historycznych do głębi, dla odkrywania w faktach dziejowych pobudek psychologicznych.

Gdyby się historyk taki do pracy tej wziąć zechciał, na źródłachby mu nie zabrakło. Znalazłby je początkowo w bibliotece muzealnej polskiej w Rapperswylu, w dwóch broszurach: jednej, której tytuł zaznaczony jest powyżej i w drugiej p. t. „Die polnischen Banknotenfaelscher in der Schweiz. Kritik der in Yverdon geführten Untersuchung, von Prof. K. G. Koenig“ **).

Broszury te dają w ręce historykowi końce nici depra wacyi polityczno-policyjnej, przenikającej działalność międzypaństwową wogóle, międzymocarstwową zaś w szczególności na polu dyplomatycznem i politycznem — nici, prowadzącej do kłębka a raczej do kłębków, znajdujących się w archiwach sądowych po miastach szwajcarskich, francuskich i belgijskich. Tyczą się one specyalnie dziejów porozbiorowych, dziejów Polski — walki spółkowej trzech mocarstw potężnych, zaopatrzonych we wszystkie do wszelakich walk środki, z Polską rozczłonkowaną i w niewoli trzymaną. Odnoszą się one jednak równocześnie do dziejów powszechnych, łącząc się z niemi nierozerwalnym węzłem przyczynowym.

„Et nunc erudimini gentes“.

Nas Polaków obchodzi to szczególnie dla racyj... nie wyłącznie polskich.

*) Szymon Askenazy „Przymierze polsko-pruskie“, wydanie drugie w Warszawie u Gebethnera i Wolffa.

**) K. G. König, profesor na wydziale prawnym w uniwersytecie berneńskim, pełnił funkcye adwokata poselstwa rosyjskiego. Wszystkie poselstwa mają obrońców prawnych, obowiązanych w razie każdym racyę im przyznawać.

go znajdują się pieniądze (!), my nie spoczniemy ani chwili w naszem dążeniu do wspólnego dzisiaj wszystkim Persom celu — rozpowszechnienia sprawiedliwości na cały Iran, otwarcia świętego parlamentu i utwierdzenia zasad konstytucyjnych. Życie albo zleje się z życiem miłości, albo wypędzone zostanie z ciała. Powtarzamy jeszcze raz: dopóki rząd nie wyda manifestu o otwarciu parlamentu, niechaj nawet nie marzy o posłuszeństwie gilanskiego narodu, niechaj nie oczekuje od niego podatków, ale niechaj oczekuje na pojawienie się z naszej strony czynów nadnaturalnych, zdumiewających i dla umysłu niedoścignionych (!). Jest to ostatnia depesza, którą my — Gilanie przesyłamy do tronu. Jeżeli wasza światłość Sadrazamie chcesz odpowiedzieć zgodnie z naszemi żądaniami, to odpowiadaj natychmiast. Jeżeli jednak zamierzasz odpowiedzieć nam tak, jakeś już tyle razy odpowiadał innym, to nie trudź się nadarmo".

Podpisy 29 największych kupców.

Najwyższa szlachta i duchowieństwo pisze wprawdzie w swym memoryale do szacha mniej niegrzecznie, ale nie niemniej stanowczo. Oto wyjątek z tego dokumentu:

„Stanowczo prosimy waszą światłość, abyś bez wszelkiego gniewu i niechęci raczył spełnić pierwotną swoją obietnicę i zwołał święty medżilis. Niechaj biedny naród znowu modli się radośnie i niechaj będzie waszej światłości wdzięcznym a posłusznym. Klniemy się na Boga prawdziwego, że celem naszym jest jedynie to, abyśmy mogli być nadal wiernymi poddanymi pobożnego szacha szachów. Zachowanie całości państwa widzimy tylko w ścisłem spełnianiu praw konstytucyjnych, tembardziej, że my wszyscy muzułmanie obowiązani jesteśmy ulegać bez wahania jasnemu i kategorycznemu rozkazowi najwyższego soboru duchownego Kerbalaja.

W kilka dni po wysłaniu tych memoryałów stała się istotnie jedna z tych „dla umysłu niedoścignionych nadnaturalnych i zdumiewających" rzeczy, któremi kupcy zagrozili szachowi. Oto fidaje (rewolucyoniści) pod wodzą Bułgara Panowa, który przebywa w Serbii jako korespondent petersburskiej „Rjeczy" uderzyli na pałac sepechdara (gubernatora) Mamed Walego, zabili go, poczem wyrznęli całą jego kancelaryę, opanowali arsenały, zabrali stamtąd armaty i obsadzili niemi góry panujące nad główną drogą, wiodącą z północy do Teheranu. Jeżeli się zważy, że Reszt leży bardzo blisko samego Teheranu, można zrozumieć wrażenie, jakie tam wywarł ten nagły wybuch rewolucyi. W ogromnym Teheranie liczącym 300.000 ludności zapanowało wrzenie rewolucyjne. Na placach i bazarach rozpoczęły się znowu zgromadzenia rewolucyjne, na których mułłowie wzywają ludność do uderzenia na rezydencyę szacha.

Cóż na to wszystko szach i jego rząd? Otóż Mamed-Ali jak na prawdziwego kadżara i koczownika turkmeńskiego przystało, zaciął się i trwa wiernie przy swojem przekonaniu, które wyraził jeszcze za czasów istnienia Medżilisu słowami:

„Wolę raczej zostać emirem Buchary i korzystać z protekcyi wielkiego cara rosyjskiego, niż być szachem konstytucyjnej Persyi".

Nie tylko memoryały, petycye i groźby własnych poddanych szacha nie skutkują na jego despotyczny upór, ale nawet usilne wpływy i nalegania przedstawicieli dwóch „przyjaciółek" Persyi — Rosyi i Anglii okazują się próżnemi. Szach trwa w swojej roli krwawego tyrana, a otoczenie jego składające się z takich ludzi, jak głównodowodzący armią szacha i minister wojny Sapechsalar-Emir-Bogadur-Dżenk, ani myśli o uwzględnieniu bodaj częściowem woli narodu.

Na wiadomość o wybuchu rewolucyi w Ispahanie i o zwycięstwach jej w Tebrysie, szach kazał Ejmud-Dowlemu zdobyć Tebris a księciu Ferman Fermowi uderzyć na Ispahan. Ale łatwiej było szachowi rozkaz taki wydać, niż jego podwładnym go wykonać. To też książę Ejmud-Dowle nie rusza się z miejsca i zamiast brać do niewoli rewolucyonistów, konfiskuje furgony angielskiego banku i oddaje się miłemu rozbojowi na gładkiej drodze. Kolega zaś jego książę Ferman Ferma któremu poruczył szach zmuszenie do posłuszeństwa dzielnego chana Bachtyarów, odpowiedział krótko, że uczyni to z największą przyjemnością, skoro tylko dani będą żołnierze i armaty. Ponieważ zaś ani jednych ani drugich Ferman-Ferma dotąd nie dostał, przeto siedzi sobie spokojnie w swoim pałacu w Teheranie i zajmuje się pisaniem wielkiego eposu, w którym opiewa sławne dzieje dynastyi kadżarskiej.

Ministrowie są najzupełniej bezczynni i bezsilni, a Bogadur Dżenk wysłał przeciw Ispahanowi dwie armatki umieszczone na osłach i 400 jeźdźców, z których wyruszyło w pochód tylko 50, a i ci utknęli w najbliższym karawan seraju pod Teheranem, nie zdradzając żadnej chęci do zdobywania sobie wawrzynów w walce z Bachtyarami.

Fala rewolucyjna sięga już do stopni złotego tronu, bo oto pewnego dnia zbuntowała się cała służba w pałacach szacha i wszyscy jego koniuchowie, którzy od trzech lat nie pobierają wynagrodzenia. Bogadur Dienk wymyślił jednak genialny sposób na ich uspokojenie. Oto sprawił im nowe kołpaki z pięknemi kokardami, które służbie dworskiej otworzyły na nowo kredyt na bazarach teherańskich, co ją uspokoiło...

Jedyną nadzieją szacha jest Lachow i jego brygada kozacka. Lachowa też po wybuchu rewolucyi w Reszcie mianował on ponownie generał-gubernatorem wojskowym Teheranu. Ale brygada kozacka, której część znajduje się pod Tebrisem, liczy w Teheranie tylko niespełna 1000 ludzi zdemoralizowanych do ostateczności bezkarnymi rabunkami, na które ich Lachow systematycznie wysyła. Tysiąc takich wojowników nie może wystarczyć do utrzymania w posłuszeństwie 300 tysięcznego miasta, którego cała niemal ludność jest w najwyższym stopniu zrewoltowana.

Sytuacya więc w Persyi jest taka, że należy oczekiwać rychłych wiadomości o coraz większych postępach rewolucyi, której ogniste koło zacieśnia się coraz bardziej dokoła rezydencyi szacha. Prasa rosyjska nacyonalistycznego kierunku wzywa wprawdzie rząd, aby pospieszył szachowi na pomoc i sam wprowadził „konstytucyę", ale Rosya ma zbyt wiele roboty i kłopotu gdzieindziej, aby chciała angażować się w Persyi, tembardziej, że poseł angielski w Teheranie Berkeley patrzy jej dobrze na palce.

Wystawa etnograficzna.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Lwów, 12 marca.

Z inicyatywy komitetu pracy oświatowej im. Maryi Wysłouchowej, powstała myśl urządzenia w roku bieżącym wystawy etnograficznej. Wystawa przyniesie znaczny pożytek naukowy, wzmocni zainteresowanie się etnografią, rozszerzy zamiłowanie do badań w tym kierunku, o ile zaś uwydatnić zdoła pewne typowe zjawiska, nauczy obserwować i gromadzić spostrzeżenia do naukowych uogólnień. Dać może wystawa gotową odpowiedź na wiele kwestyj, dotyczących warunków bytu i rozwoju ludu wiejskiego, jego stosunków ekonomicznych i kulturalnych, otwierając w ten sposób wrota do pracy i reformy społecznej. Będzie mogła wpłynąć na niektóre objawy życia ludowego i zachować w niem te pierwiastki, które stanowią o odrębności narodowej, naprzykład zachowanie polskiego charakteru budownictwa wiejskiego, psującego się pod wpływem niemczyzny, rozszerzenie pieśni polskiej, tam gdzie lud przestaje śpiewać i t. d. Wpłynąć też powinna ożywczo na zdobnictwo ludowe i wogóle na przemysł domowy, zyskując uznanie dla wyrobów ludowych.

Jakkolwiek, wszystkie na wystawę nadesłane przedmioty pozostaną własnością wystawców, to przecież rozbudzone poczucie do zbierania i kolekcyonowania rzeczy ludowych sprawić winno, że wystawa etnograficzna zostanie ośrodkiem i zawiązkiem stałego muzeum etnograficznego, którego brak we Lwowie tak bardzo daje się odczuwać. W ten sposób spełniłaby wystawa jedno ze swoich zadań, zostawiając ślad trwały po sobie.

W takich granicach zarysowuje się ogólny program i plan projektowanej wystawy. Wskazówki, co i jak zbierać należy, ogłosi komitet niebawem. Program zaś szczegółowy ustalony być może dopiero po nadejściu deklaracyj od poszczególnych wystawców. W tymczasowym zarysie objęłaby wystawa następujące działy:

I. Dział ogólny. Mapy etnograficzne. Charakterystyczne okolice kraju. Portrety zasłużonych badaczy, jak Kolberga, Karłowicza, Matlakowskiego, K. Mokłowskiego, Chodakowskiego, Szembery i innych. Bibliografia i literatura ludoznawcza. Muzea i zbiory prywatne. Kwestyonaryusze. Narzędzia do pomiarów i t. d. Etnografia historyczna.

II. Typy i ubiory.

III. Budownictwo. Styl rodzimy w budownictwie. Typy chaty. Domy uboższych i majętniejszych włościan. Kosztorysy budowy. Postęp w budownictwie. Dom wzorowy. Zagroda. Sytuacyjne plany wsi. Domy ludowe i t. d.

IV. Jak się lud żywi?

V. Stosunki ekonomiczne. Rolnictwo. Przemysł domowy i t. d. Narzędzia pracy.

VI. Kultura i oświata ludu. Usiłowania oświatowe.

VII. Sprzęty i zdobnictwo.

VIII. Przemysł artystyczny. Użytkowanie motywów swojskich w stolarszczyźnie, drukarstwie, jubilerstwie i t. d.

IX. Samopomoc społeczna.

Wystawa etnograficzna zainteresować powinna wszystkich, którzy uznają doniosłość pracy z ludem i dla ludu, a takich dzisiaj mnogie już są zastępy w naszem społeczeństwie. Komitet wzywa ich przeto do wspólnej, a wdzięcznej pracy, do współudziału jak najżywszego i w każdym kierunku, w dziele prawdziwie narodowem i obywatelskiem. A zwłaszcza, że o ile chodzi o pewne działy etnografii (folklor) czas nagli. Materyał dla przyrodników — jak powiada Karłowicz — lekarzy, matematyków, prawników, jest wieczny i nieruchomy; mogą oni badać powoli, z pokolenia na pokolenie, licząc na to, że przyroda i człowiek byli i będą wiecznie. Lecz ludoznawcom grunt codzień usuwa się z pod stóp; ocean postępu co chwila porywa i pochłania cząstkę brzegu, na którym spoczywają pamiątki i przeżytki przeszłości; nam przeto wielki pośpiech jest nakazany, czego dziś — jutro nie ocalimy, to na zawsze w otchłaniach utonie. Raźno więc i zgodnie pracujmy, bo wkrótce może być zapóźno.

O prawa kobiety.

Niemal równocześnie obiedwie nasze stolice Lwów i Kraków, przystępują do ważnego przedsięwzięcia: reformy ordynacyi wyborczej do Rad miejskich. Reforma to nagląca, albowiem obiedwie nasze miejskie magistratury zbudowane i dotąd opierające się na starym systemie klasowego samowładztwa, nie odpowiadają już dziś ani duchowi czasu, ani potrzebom kraju, ani w należytej mierze interesom miast naszych i owszem tamując ich rozwój, opóźniając postęp, nadają naszym stolicom charakter zaścianków, wysokiemi wałami konserwatyzmu od nowych, szerokich prądów życia grodzonych. Stolice rosną, życie napiera i wały się rozpadają, zawalając sobą wszystkie drogi, więc reformatorowie orzec mają, jaki porządek z tem uczynić, czy tylko drogi z gruzu oczyścić, bramy wjazdowe poszerzyć a wały umocnione pozostawić, czy je też częściowo co słabsze rozebrać, czy też — ale tego dotąd i wymówić się lękają — wszelkie wały poprostu znieść.

Niewiadomo jeszcze, jak orzekną i co uczynią. Wszelako dla wszystkich, którzy rozumieją, że forteczne sypać szańce dobrze jest ku obronie przeciwko elementom zagłady i wrogim siłom napastników, ale prawu zapory nie wznosić, lecz znosić należy, iżby się rozlewało szeroką falą po wszystkich dziedzinach i poziomach życia ludzkiego, nikogo nie ukrzywdzało, nikogo nie pomijało, iżby jak słońce wszystkim świeciło, jest rzeczą niewątpliwą, że czas już wielki bezużyteczne okopy znieść, z ziemią zrównać i świeżemu powietrzu do naszych samorządnych instytucyj pełny dać dopływ. Im prędzej to nastąpi a kategoryczniej dokonanem zostanie, tem lepiej.

„Kto spóźniony musi szybko zbiedz, jednym krokiem trzy obejmować". My do spóźnionych należymy. Wyprzedziły nas inne kraje. Nasze samorządne organizacye wyprzedziło nawet państwo, z natury rzeczy ulegając zazwyczaj bardzo powolnemu procesowi demokratyzacyi; w rządach jego pozyskali udział i ci, którzy od tego udziału we własnym kraju i w własnych miastach są dotąd zupełnie usunięci. Mogą zabierać głos w Wiedniu, we Lwowie i Krakowie muszą milczeć.

Tedy dziś już nie czas reform naszych samorządnych instytucyi rozkładać na raty, trzeba śmiało i odważnie zlikwidować całą sumę krzywd obywatelskich, dać miastom taką reformę wyborczą, którąby odpowiadała w zupełności oczekiwaniom i potrzebom całego społeczeństwa. Więc uprawomocnić wszystkich obywateli, wszystkich bez żadnej różnicy, więc i bez różnicy płci; dać wszystkim ukwalifikowanym siłom możność współudziału w pracach gospodarki miejskiej.

Kategoryczne zrównanie w prawach kobiety z mężczyzną powinno być pierwszą zasadą i główną podstawą reformy, jeżeli ma ona stanąć na wysokości chwili i podnieść ducha naszych miast i ich poziom moralny. Dziś już nikt chyba nie zechce twierdzić, że kobieta, jako taka nie posiada potrzebnych kwalifikacyj do pracy na polu gospodarki miejskiej, natomiast coraz częściej odzywają się głosy, że skoro kobieta z natury swojej i z natury swoich obowiązków jest gospodarniejsza od mężczyzny, to i do prowadzenia tej gospodarki miejskiej może nie gorzej, ale kto wie, czy nie lepiej okazać się usposobioną. Dość spojrzeć na pracę społeczną kobiety, choćby w tym ciasnym zakresie, jaki jest jej dziś dostępny, na jej pracę nad oświatą ludu, nad podniesieniem społecznej moralności, na działalność jej na polu szkolnictwa, ażeby utwierdzić się w przekonaniu, że nie gorzej od mężczyzny spełnia swoje obowiązki, że owszem w tych organizacyach, w których może być czynną, nieraz całą pracę wewnętrzną, zasadniczą na swe barki bierze, że służby obywatelskiej gorąco pożądając, wszystkie te posterunki, które nie dają praw ani zaszczytów, ale dużo trudów przyczyniają, ona przeważnie zajmuje.

To też dziś jeszcze zastanawiać się nad tem, czy kobieta może pożytecznie pracować w Radzie miejskiej, wyglądałoby tak, jak wyglądało niegdyś roztrząsanie zagadnienia, czy kobieta posiada duszę, czy jej nie posiada. Dziś jeszcze odmawiać kobiecie obywatelskich praw znaczyłoby zaprzeczać najelementarniejszym pojęciom sprawiedliwości, działać na szkodę dobra publicznego, marnować siły, o których się nawet nie wie, w jak wysokim stopniu mogłyby być pożyteczne. W mieście i gminie są tak różnorodne zadania do spełniania, że tylko przy odpowiednim podziale pracy i doborze najróżnorodniejszych czynników, dobrze i ściśle spełniane być nie mogą. A że do tej pracy ukwalifikowanych sił nie mamy do zbytku, lepiejby było przecież skompletować je, dobierając z pośród całej ludności, nie tylko z jednej jej połowy.

Jestto obrachunek bardzo prosty. I wszyscy w rachunkach biegli a szczerze pragnący ulepszenia gospodarki miejskiej, wiedzą, że aby ten cel osiągnąć, trzeba ją nadewszystko zasilić pracą kobiet. To też w czasie ostatnich wyborów do Rady miejskiej we Lwowie niemal wszystkie radzieckie kluby złożyły nader życzliwe w tym kierunku oświadczenia. „Komitet reformy gospodarki miejskiej" pisze w swojej odezwie:

„Równorzędnie z zadaniem reformy gminnej ordynacyi wyborczej domagamy się także z całym naciskiem dopuszczenia kobiet do równych praw obywatelskich, zarówno posiadanych już dziś przez mężczyzn jak tych, które mężczyźni wywalczą dla siebie w przyszłości, przy rozszerzeniu gminnego prawa wyborczego. Niech stolica, przodująca zawsze na drodze rozumnego postępu, uczyni pierwszy krok do usunięcia krzywdy, równie jaskrawej, jak upokarzającej kobiety, które przyjmując dziś równy z mężczyznami udział w każdej pracy narodowej i społecznej i dowodząc tym udziałem zupełnej dojrzałości do życia politycznego, winny też wreszcie otrzymać równy z nimi głos w rozstrzyganiu na razie przynajmniej w sprawach gospodarki miejskiej".

„Klub centrum" w następujący sposób uzasadnia w swym programie potrzebę przyznania kobietom praw wyborczych:

„Mnożyć i wzmacniać zastępy uświadomionych obywateli, bez różnicy płci, powiększać i rozszerzać zastępy sił pożytecznie pracujących dla dobra ogólnego, jest obowiązkiem społecznym i narodowym. Jeżeli dzisiaj jeszcze cały szereg zadań polityki komunalnej, jak budowa domów dla urzędników, tanich mieszkań dla robotników, domu ludowego, kąpieli ludowych, instytucyj oświatowych leży u nas odłogiem, to nie można się spodziewać wcześniej ich załatwienia, dopóki nie powołamy nowych warstw ludności, obojga płci, do współrządu w gminie".

Nawet klub „katolicko-narodowy" dopomina się o „należne kobietom prawa wyborcze do Rady miejskiej".

Nareszcie prezydent miasta Lwowa p. Ciuchciński oświadczył nam: „Możecie panie być zupełnie spokojne. Wraz z reformą wyborczą wejdziecie do Rady miejskiej. Wszyscy uznajemy to za słuszne i sądzę, że nie będzie żadnej co do tego opozycyi".

Otóż na tle takiego stanu rzeczy, biorąc jeszcze na uwagę deklaracye stronnictw politycznych, złożone częścią w Sejmie, częścią w sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, a przyznające bądź zupełne polityczne równouprawnienie kobietom, bądź ograniczone pewnym cenzusem, ale czynne i bierne prawa wyborcze dla nich, — najwyższem zdumieniem przejmuje obiegająca pogłoska, jakoby krakowska komisya statutowa w programie reformy ordynacyi wyborczej, jaki opracowywuje, pragnęła i nadal wykluczać kobiety od używania obywatelskich praw, zbywając je jakimś drobnym okruchem formalnej natury. Nie chcemy wierzyć w prawdziwość tej pogłoski, bo trudno sobie nawet wyobrazić, żeby reformatorowie gminnej ordynacyi wyborczej nową reformę chcieli fundować na starych krzywdach, ażeby chcieli wytyczać drogę do postępu po karkach krzywdzonych, ażeby uważali, że można jeszcze i dziś deptać bezkarnie prawa połowy ludności. Gdyby wszakże owa pogłoska miała się okazać zgodną z rzeczywistością, musiałybyśmy najenergiczniej zaprotestować przeciwko projektowi reformy, utrwalającemu wiekowe bezprawie, dokonywane względem kobiet, zaprotestować przeciwko reformie, która miałaby być nie pochodem naprzód, lecz tylko zreformowanem dreptaniem po starych szlakach przywileju.

Oczekujemy wszakże, że demokratyczna większość krakowskiej Rady miejskiej, weźmie w obronę prawa kobiet i niedopuści, ażeby je i nadal, jak dotąd, małodusznie i lekkomyślnie ignorowano.

Wielkim Krakowem Kraków nie zostanie, choć wszystkie rogatki zniesie i terytorya swe powiększy, dopóki nie powiększy terytoryów prawa i sprawiedliwości. To są zadania równorzędne. Niechże miasto je równocześnie spełni.

Marya Dulębianka.

Koncert Henryka Marteau.

Kraków 13 marca.

Charakterystyczne cechy narodowego temperamentu objawiają się zarówno w twórczości artystycznej, jak i w interpretacyi wirtuoza. Jeżeli niejednokrotnie możemy poprostu zgadywać pochodzenie kompozycyi, obserwując tętno narodowe czy to linii melodyjnej, czy rytmiki czy tego nieuchwytnego dla ścisłej analizy jakiegoś typowego odbicia najtajniejszych drgnień zbiorowej duszy, tak też i słuchając produkującego się odtwórcy, łatwo budujemy sobie w pamięci sumę cech charakterystycznych dla wytworzenia sobie obrazu Francuza, Włocha, Niemca, czy Polaka.

Henryk Marteau, podobnie, jak niedawno słyszany Thibaud, stanął przed nami z całą przebogatą duszą artysty, pełną przysłowiowego francuskiego temperamentu, okraszonego w dziękiem i smakiem, miłej nam, szczególnie Polakom, jakiejś gracyi rzadko u innych narodów spotykanej.

Zimna refleksyjność i sentymentalizm, zaprawio

TĘSKNICA.

Po słocie wielodniowej — nakoniec wyjrzało słonko pod wieczór. Na przedprożu chałupy stanęło chłopię — oczyma ciekawemi rozglądając się po odnowionym świecie... A tu przed nim — kula na nieboskłonie, złocista... I jeno oczęta, światłem olśnione, zadrgały — i dumy jakoweś tańcem poważnym chodzić mu po głowinie jęły, cienie na jego twarzyczce bladej rozsnuwając... Widać błyski świetlane dostały się do najprzepastniejszych głębin duszy pacholęcej — do życia budząc uczucia nieznane, tajemnicze...

Milczeniem uroczystem modlił się do słońca poganin młody... Ono tymczasem zakrwawiło się i dolny swój brzeżek na ziemię opuściło...

Malec — widząc to — domyślił się zaraz, że słońce skryje się niebawem i noc nastanie; wiedział już, że tak co dnia bywa... Okrutnie tedy żal mu się zrobiło... Gardziołko dłoń niewidzialna ścisnęła — w oczach łzy mu błysły...

— Czemu odchodzisz, nas na pastwę nocy zostawiasz — o, gwiazdo cudna?!

I pójść za słonkiem zapragnął nagle — towarzyszyć mu w jego pochodzie jasnym... Na zachód pchnęło go coś z mocą — w świat pociągło go nieprzeparcie... Pobiegł — łapięta żądnie ku kuli płomiennej wyciągnąwszy... Nie słyszał nawet trwożnych matki nawoływań...

Słońce nieubłaganie pogrążało się na ziemię — i tylko coraz mocniej niebo krwawiło swym blaskiem...

Chłopiec — wpatrzony w swego przewodnika lśniącego, niby zaczarowany. — Biegł za nim na przełaj... O gruntu nierówności się potykał — padał — nie odrywając oczu od słońca, zrywał się spiesznie i pędził dalej...

Już tylko górna półkula ognista sterczała ponad ziemią... Więc malec — choć dech mu już w piersiach zapierało, przyspieszał kroku... Czuł wszakże coraz pewniej, że mimo wysiłków, nie nadąży za słonkiem i niebawem noc go ogranie. Zerwanym przeto głosem zakrzyknął nań przeraźliwie — raz i drugi...

— Nie uciekaj, słonko — poczekaj!.. Zabierz mnie z sobą — we światy...

Lecz ono — okrutne — zapadło się po chwili w otchłań zaziemną... Chłopię stanęło raptem i dysząc ciężko, źrenicami wilgotnemi wpatrzyło się upornie w tę stronę...

— Co-m gonił?... Nie słuchało mnie nawet!... kwiliła zawiedziona dusza dziecięcia człowieczego.

Malec obejrzał się wreszcie. Samotnym obejrzaj się polu, jak drzewko zagubione, a ciemność coraz gęstszą siecią pajęczą osnuwała go w koło, macając mu ciało palcami oślizgłymi mar tysięcy... Lęk zdjął go niezmierny i mowę mu odjął... Zawrócił tedy i — milcząc — jął chyżo pomykać z powrotem ku wiosce...

Zdala jeszcze dojrzał strumień światła... To karczma...

— Między ludzi, między ludzi!.. Do światła!.

Zapragnął teraz, niby ćma, — wpaść choćby w sam śmiertelny ognia ośrodek, by chwilę — przynajmniej chwilę — pokąpać się w nim, popławić z rozkoszą... Wślizgnął się ukradkiem do karczmy i na uboczu niewidocznym przysiadł...

Wydało mu się, że mu tu dobrze i ciepło, widno, naokoło ludzi pełno... Lecz, gdy wodził wzrokiem po twarzach zebranych, twarzach znanych, codzień nieledwie widywanych — zdały mu się one teraz — nie wiedzieć czemu — obcemi... Oni napewno nie ścigali dziś słońca... Widać było, że nawet najbliżsi sobie z pośród nich dziwnie nienawidzili się wzajem, zęby szczerzyli do się w uśmiechu, przyjaznym niby, oczy zdradzały ich wszakże — że we wrogim... Pili wódkę, gadali, i stopniowo stawali się bardziej tryumfujący, pewniejsi siebie, swadliwsi... Jeden z włościan zagadał nagle żywiej: pochwalił się dostatkami swemi, pieniądzmi, z lubością, poglądając, jak słuchacze łykali jego słowa chciwie, zazdrośnie... Ktoś jednak ważył się zaprzeczyć mu... Chwalca popatrzył nań zimno — i wraz wspomniał krzywdę, którą kiedyś miał mu tamten wyrządzić... Więc wymówił mu to... Wszczął się spór, kłótnia wrzaskliwa, zaczem bójka...

A malcowi oblicza te — rozgorzałe, surowe, dzikie, wydały się wtedy podwójnie obcemi... I w gromadzie znajomych znów uczuł się równie samotnym, jak przedtem, w szczerem polu... I takt sam lęk w nim powstał...

Spiesznie wybiegł z karczmiska...

Chłód nocny i ciemność na dworze przypomniały mu chatę rodzicielską... Niezbyt ciągnęło go tam zresztą, ziąb wszakże coraz dotkliwiej przejmował jego cyłonki... Skierował się przeto ku chałupie... Zaledwie wszedł — matka obróciła się doń z pod pieca i przemówiła groźnie:

— Gdzieś był?!... Gdzie się wałęsałeś?!

On wzrok swój, w ziemię utkwiony, podniósł zwolna i wpatrzył się w matkę uważnie... Naraz oczy jego łzami napłynęły, buchnął płaczem rzewnym... Matce serce drgnęło...

— Co ci to, chłopcze, — co ci to?! — spytała niespokojnie.

Malec, nie odpowiadając, łkał dalej.

— Chodź-że do mnie, synku, chodź!... O, tak — i nie płacz!...

Pociągnęła go ku ławie, na której siedziała, głowę mu na swych piersiach wsparła i dłońmi wodziła po niej pieszczotliwie.

— Matulu — uuu — matulu...

— No, nie płacz już!... Patrz, ja się już nie gniewam na ciebie!... Nie płacz że!...

— Uuu — uhu...

— Powiedz, może cię kto skrzywdził, może wybili cię?!... Ach, ludzie są przecież tacy źli: gotowi nawet nad takim drobiazgiem się pastwić!.., Powiedz!...

Żałość chłopięca tajała zwolna, kojona słowami i pieszczotami matki. Przestał już płakać, i tylko dreszcz wstrząsał jeszcze niekiedy jego ciałkiem.

— Nie mamo, nikt mnie nie skrzywdził... Tak jeno, źle mi jakoś...

Nadszedł ojciec.

— Aaa, znalazła się zguba?!... Musiałem wychodzić i szukać cię w polu po nocy!...

— No, daj mu już spokój! — wstawiła się matka. — Płakał czegoś... Może chory... Powiedz, synku, co ci jest, gdzie bywałeś tyle czasu?!...

— W świat pójść chciałem, matulu!... Słonko tak pięknie świeciło, że wytrzymać nie mogłem!...

— W świat?! — zdziwiła się rodzicielka. — Co też ci, bąku, zachciało się?!... Urzekło cię co?...

— To pewnie słonko mnie zaczarowało, matulu!... — gaworzył dzieciak, miłośnie tuląc głowę do łona matczynego. — Zachciało mi się z niem pójść... Było mi źle czegoś, bardzo źle, ale teraz już mi dobrze.

— W świat? — z kolei zapytał ojciec. — Żebyś mi się więcej nie ważył oddalać z chałupy! Jeszcze ci się nieszczęście przytrafi! — W świecie są ludzie sami źli, obcy ludzie!... Siedź lepiej w chałupie, kiedy ci dobrze!... Tyle twego, co przy matce, a wyjdź za próg jeno, już po tobie!... Obcy ludzie — gorsi są od wilków!...

— Zapamiętajże to sobie — i nie uciekaj już z chałupy, bo ja się do ciebie wezmę!...

Troska o syna wyzierała ojcu z oczu... Już dostrzegał, zdawało się, wzrokiem wyobraźni gromadę „obcych", którzy syna jego otoczyli, i, spoglądając nań krwiożerczo, nienawistnie, zabierali się go skrzywdzić... I przerażenie ogarnęło duszę ojca na myśl, iż mogłoby się to zdarzyć gdzieś tak daleko, że nawet on, choć ojciec, i taki mocny, niczem by mu pomódz nie mógł... Matula zaś — milcząc — przytuliła główkę syna silniej do piersi i ucałowała go w czoło...

Chłopiec tymczasem zastanawiał się nad tem, gdzie też słonko mogło być teraz... Daleko jest już pewnie: pędzi tak szybko!... — Może ciepłe kraje, o których opowiada Jaśko, starszy syn sąsiadów — oświeca właśnie... Podobno tam dziwne zwierzęta mieszkają...

— Matulu — czy to prawda, że w świecie są zwierzęta, niby nasze świnie — tylko wielkie... ooo — może, jak chałupa nasza?...

— Być może, synku — być może...

— I takie wielkie zwierzęta garbate, co ludzi wożą?...

— Być może, synku — być może...

W milczeniu, z kąta mrocznego, tęsknica wylazła i przypadłszy do piersi chłopca, znów wpiła mu się w serce, jak zmora...

— Pewnie pięknie, matulu, we świecie — prawda?...

— Być może, synku, być może... Nie wiem na pewno: w świecie nie bywałam... Boję się go!... Z wioski nie wychodziłam prawie i już do śmierci pewnie świata nie zobaczę... Może ty będziesz szczęśliwszy, niż ja!... Młodyś jeszcze!...

— Już ja mu pokażę ten świat, kiedy tak go pragnie! — ozwał się na to ojciec. Zawiozę go na odpust do wsi sąsiedniej!...

Tymczasem pacholę chłopskie wybiegało myślą śmiało dalej... Zastanawiała go właśnie świeca, płonąca opodal... Też światło, tylko takie maluchne!...

— Matulu!... Tyle świecy było gdym wrócił do chałupy, a ostał się jej tylko kawałek kusiutki!... Gdzie się reszta podziała?!...

Matkę pytanie to zdziwiło niepomiernie...

— No, no. — Jakto, to ty tego nie wiesz jeszcze?! Wypaliła się przecież!...

Chłopiec rozmyślał...

— Ale... Jak łuczywo spłonie, to popiół i węgiel zostaje, a u świecy to nic!... Gdzież więc podział się ten kawałek świecy?!...

— No, no, co to dziś z tobą?! Takie pytania ni w pięć, ni w dziesięć mi dajesz!... Zamiast mądrzeć z wiekiem — głupiejesz!... Akurat — jak ten Walek głuptak!... Wstydź się!... A możeś ty chory?!... Przyznaj się, może się zaziębiłeś?!... Widzisz, gałganie — do czego takie nocne wycieczki w świat doprowadzają?!... Rozbierz mi się zaraz i kładź się spać!... A jutro żebyś mi był zdrów, bo nie myślę ci doktora sprowadzać!... Ruszaj do łóżka!...

To mówiąc — matka zrzuciła syna ze swego łona i popchnęła go gniewnie w kierunku wyrka...

Niebawem malec spał... Pod głowinę stroskaną podłożył piąstkę i śnił o krajach dalekich, słonecznych...

* * *

Chcecie wiedzieć może — co się stało z chłopcem, którego serce tęsknica zatruła? Wżerała mu się ona w serce coraz głębiej i wyganiała go z chaty... W miarę zaś, jak podrastał i sił mu przybywało — wędrówki jego stopniowo się wydłużały — aż nakoniec nie wrócił już więcej do swej wioski... Udał się w świat na poszukiwanie krajów wymarzonych...

Czy znalazł je już?... Nie — nie znalazł, ale i nie wie jeszcze, że istotnych ideałów jego wogóle niema na świecie — więc szuka ich bez wytchnienia dalej...

Wład. Opat.

ny chłodem spekulatywności jest mu czemś nienaturalnem, nie odbijającem się żywo, z siłą entuzyazmu, stąd stosunkowo, mimo doskonałości technicznej, pewne skrępowanie się, nieszczerość w odtworzeniu „Sonaty G-mol“ Bacha, stąd mniejszy stopień przejęcia się przepyszną zresztą „Fantazyą C-dur“ Schuberta. Podziwialiśmy przed sobą znakomitego skrzypka, ale staliśmy... zdaleka od odtwórcy.

W drugiej części programu, gdzie temperament wirtuoza znalazł dla siebie łatwiejsze sposoby wypowiedzenia się, gdzie mógł pieścić się słodyczą kantyleny, nuance'ami rytmicznemi i błyskotliwością techniczną, talent Marteau olśnił nas wszechwładnie. Smakiem wykonania i żywością potrafił osłodzić nam nawet banalność takich kompozycyj, jak „Dwa walce“ Hegara, mało odpowiednich do zapełnienia programu koncertowego i potrafił wznieść do wyżyn artystycznych sympatyczne, choć nie „orle“ kompozycye Wieniawskiego, tak ulubione przez skrzypków. Na „bis“ słyszeliśmy „Air“ Bacha, „Etudę“ Paganiniego i nieśmiertelną... „Legendę“.

Akompaniował znakomicie pianista A. Goellner, który pozatem popisywał się jako solista, w tej drugiej roli jeszcze niezrównoważony, aczkolwiek władający dużą techniką.

Pełna sala grzmiała niezwykłą serdecznością oklasków.

B. W.

Kronika.

Kraków, 13 marca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi brukowo-kanałowej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Sekcya obradowała nad kilkoma sprawami kanalizacyi w mieście, oraz uchwaliła budowę nowego kanału w ulicy Gazowej.

Również wczoraj obradowała komisya tramwajowa pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Zastępcą przewodniczącego komisyi wybrano r. m. Turskiego. Na podstawie referatu prezydenta miasta, wywiązała się dłuższs dyskusya nad sprawą ewentualnego wykupna, względnie zmiany obecnego stosunku kontraktowego Spółki tramwajowej do gminy m. Krakowa i w tym kierunku uchwalono prowadzić dalsze rokowanie z pełnomocnikiem spółki tramwajowej.

Z Muzeum narodowego. Zbiory muzeum narodowego powiększył w naszych szasach piękny dar p, Ottona Kowarskiego, który spełniając wolę śp. brata swego Ferdynanda złożył w Muzeum kilkadziesiąt okazów bronzów, lak, tkanin i broni chińskiej. śp. Ferdynand Kowarski, inżynież z zawodu prowadził ostatniemi laty budowę pałacu poselstwa austryackiego w Pekinie. Zdala od ojczyzny nie zapomniał o niej jednak i z myślą o Muzeum krakowskiem gromadził na miejscu cenne okazy egzotycznej sztuki i przemysłu. Na obfitą tę kolekcyę składają się bronzy, znaczna ilość kimonów i całych sukien, materye o bogatych i pięknych haftach, porcelany i emalie. Przedmioty te dzięki swej piękności i barwności będą bezwątpienia przy odpowiedniem zestawieniu i rozmieszczeniu ozdobą rozszerzyć się mającego w niedalekiej przyszłości Muzeum.

Wiec kobiet. W niedzielę 14 b. m. o godz. 4 popołudniu w sali Rady m. Krakowa odbędzie się wiec kobiet z powodu projektowanej reformy gminnej ordynacyi wyborczej.

Wykład dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“, odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka l. 12 II. p.) wykład dla młodzieży (uczniów i uczenic) p. t. „O ziemi świętej“ z obrazami świetlnemi i objaśnieniami p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 hal.) bilet jednorazowy dla starszych 10 hal.

Z Towarzystwa muzycznego. Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego zapowiada się pod względem artystycznym niezwykle świetnie. Próby pod kierunkiem kompozytora odbywają się codziennie. Koncert odbędzie się we czwartek 18 bm. Bilety w cenie od 1 kor. do 4 kor. do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Z ruchu koncertowego. Koncert symfoniczny kapeli p. H. Czyżowskiego, z udziałem pierwszego pianisty Ferrucia Busoniego, odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. w sali Starego teatru. Program koncertu jak już ogłosiliśmy, przyniesie dawno nie graną u nas VIII. symfonię Beethovena, jedną z najpiękniejszych kompozycyj Mendelsohna, uwerturę Hybrydy i po raz pierwszy poemat symfoniczny Liszta. Mazepa. Równie zajmujący jest program produkcyj fortepianowych Busoniego. Mistrz ten wykona z orkiestrą Beethowena koncert G-dur, sam zaś zaprodukuje swoje trzy transkrypcye trzech organowych kompozycyi Bacha, nadto Nocturne Fis i polonez A-dur Chopina, którego utwory w nim mają obok Paderewskiego, najlepszego interpretatora. W tych dniach artysta ukończy swoje tournée we Włoszech, gdzie prawdziwe święcił tryumfy. Pozostała jeszcze nieznaczna ilość biletów na salę, które sprzedaje tylko księgarnia Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 3).

Koncert na dochód sanatoryum Tow. Bratniej pomocy w Zakopanem, który odbędzie się 17 b. m. w Krakowie, budzi w mieście żywe zainteresowanie. Program koncertu jest następujący: 1. a) „Kopciuszek“ Niewiadomskiego; b) „Dwie dole“ Wallek-Walewskiego, wyk. chór akademicki; 2. Rapsodya XII Liszta, wyk. p. Zofia Garbusińska; 3. Deklamacya, p. Irena Solska; 4. Romans Svendsera, p. Zygmunt Schwarcenstein: 5. a) „Fantazya Impromptu“ Chopina; b) „L'inquietude“ Dreyschoka, p. Z. Garbusińska; 6. Deklamacya, p. Irena Solska; 7. a) Adagio Elegiaque op. 5 M. Wieniawskiego; b) „Polonaise Brillante“, op. 21 M. Wieniawskiego, p. Z. Schwarzenstein: 8. „Świta weselna“ Raczyńskiego, a) „Godzinki“, b) „Powrót z kościola“, c) „Dumka o wianku“, d) “Czepiny“, e) „Pijatyka“, wykona chór akademicki.

Koło Panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, urządza koncert 24 b. m. w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Kierownictwo artystyczne objął p. Bolesław Walewski, współudział przyrzekli: p. Irena Rużycka, p. Jadwiga Dybówska. p. Hugo Zathey, p. Tebe i Kopystyński. Bilety od wtorku t. j. 16 marca, nabywać można w księgarni WP. Krzyżanowskiego. Szczegóły programu przyniosą dzienniki.

Z teatru miejskiego. Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu ukaże się pełna humoru satyra Wied'a „2×2=5“, wieczorem powtórzenie wesołej komedyi Ludwika Thomy „Moralność“. — W poniedziałek po raz dziewiąty „Lilla Weneda“. Rozpoczęto przygotowania do wystawienia „Mazepy“ Słowackiego.

Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, odbyło przed kilku dniami w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie. Przewodnicząca p. Szybalska, podkreśliła pomyślny rozwój Towarzystwa, które w roku ubiegłym założyło drugą uczelnię na Kazimierzu, oprócz już istniejącej kleparskiej. P. Nitschówna zdała sprawę z działalności Koła w uczelniach. Praca tam jest bardzo mozolna, gdyż są to dzieci z najniższych warstw społecznych, bardzo pod każdym względem zaniedbane. Trzeba jednakże przyznać, że już po paru miesiącach uczęszczania do uczelni, dzieci są grzeczniejsze, rozwijają się umysłowo i uczą się przestrzegać czystości i porządku w ubraniu. Wskutek spędzania popołudnia w powietrzu bez porównania lepszem, niż w przeludnionych suterenowych mieszkaniach i spożywania codzień skromnego, lecz posilnego podwieczorku, stanowiącego nieraz najlepszą część ich dziennego posiłku, dzieci dużo lepiej wyglądają. Koło dąży do tego, aby przy każdej szkole założyć taką uczelnię, na to jednak obecnie nie pozwalają zbyt małe fudusze. Wydatną pomoc stanowi dla „Koła“ sprzedaż skórek pomarańczowych. Koło zabrało się do urzeczywistnienia tej myśli bardzo energicznie i uprosiło pp. właścicieli sklepów: Szarskiego w Rynku głównym, Aksmana przy ul. Floryańskiej, Czarneka przy ul. Długiej i Lödla przy ul. Szewskiej, o pozwolenie umieszczenia koszów, gdzie też skórki odsyłać należy.

Po udzieleniu absolutoryum nastąpiły wybory. Przewodniczącą wybrano p. Wiktorynę Ciechanowską (Wielopole 4); do wydziału weszły panie: D'Abancourt Helena, Bogdańska Marya, Czarkowska Jadwiga, Gutowska Helena, Gwiazdomorska Anna, Jakubowska Janina, Nitschówna Marya. Rużycka Irena, Rybińska Teresa, Schoenówna Zofia, Szybalska Wanda, Turska Julia.

Ze sfer aptekarskich. Walne zgromadzenie członków Kasy chorych gal. Tow. farmaceut. „Unitas“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 9 rano w lokalu przy ulicy Szpitalnej l. 3.

Odwołanie odczytu. Zapowiedziany na dziś (sobotę) o godz. 5 po południu na krakowskiej sekcyi krajowego komitetu pomocniczego dla spraw ochrony dziecka odczyt prof. dra Fryderyka Zolla nie odbędzie się z powodu niedyspozycyi prelegenta.

Kradzież na dworcu kolejowym. Za kradzież części wagonów kolejowych, aresztowano wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie 35 lat liczącego Jana Zabłockiego, który skradzione przedmioty, przeważnie metalowe, sprzedawał u jednego z kupców izraelickich na Kazimierzu.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. Wczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym niejakiego Stefana Nalepę z Gródka, który nie mając do tego uprawienia, prowadził partye 25 emigrantów, do Prus. Wszyscy wychodźcy byli w wieku poplsowym. Przy Nalepie znaleziono listy od ajencyi emigracyjnych z Mysłowic, werbujących za pośrednictwem Nalepy robotników sezonowych.

Napad na pp. Grajowerów. Sprawcy napadu na pp. Grajowerów, a zarazem uczestnicy krwawej rozprawy na Podgórzu. Slęzak-Łata, Słoń, Hemm i Bejm, znajdują się już od czwartku w więzieniu sądu karnego, gdzie w celach, jakie zajmują strzeżeni są nadzwyczaj czujnie. Jak słychać, prowadzący z tymi bandydatami śledztwo sędzia dr Nowotny, przesłuchiwał po kilkakrotnie zbrodniarzy, którzy podobno wytrwale przeczą, jakoby byli sprawcami napadu na pp. Grajowerów. Śledztwo postępuje szybkim krokiem i nie jest wykluczonem, że rozprawa przeciw bandytom będzie się mogła odbyć jeszcze w kwietniowej kadencyi rozpraw, przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Sprawy katastralne. Urzędnik pomiarów urzędować będzie w Krakowie w dniach 1, 2 i 3 kwietnia. Właściciele gruntów powinni stawić się u niego i przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów.

Z Sokoła podgórskiego. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimn. Sokół w Podgórzu odbędzie się 28 b. m. o godz. 3 po południu we własnym gmachu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie wydziału za rok 1908; 3) sprawozdanie kasowe i wnioski komisyi rewizyjnej; 4) wybór prezesa i I wiceprezesa na 3 lata; 5) wybór 4 członków wydziału na 3 lata; 6) wybór komisyi rewizyjnej i sądu honorowego; 7) wybór delegatów do Związku w okręgu, względnie upoważnienie do tego wydziału; 8) interpelacye członków. Gdyby w powyższym terminie nie zebrał się statutem oznaczony komplet, walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 4 po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Z kraju.

Posągi Stwosza. Otrzymujemy pismo następujące: W zamieszczonym numerze 106 „Nowej Reformy“ artykule pod tytułem „Posągi Stwosza w Insbruku“, przytacza autor p. Ludwik Stasiak pięć ustępów z Nürnberger Ratsverlässe, wydanych przez dra Hampego, podając jako mój dosłowny przekład. Oświadczam, że ustępów tych nie tłómaczyłem i za wierność i poprawność przypisywanego mi przez p. Ludwika Stasiaka tłomaczenia, nie biorę odpowiedzialności. Wprawdzie zapytany przez p. Stasiaka w pogawędce podałem mu ustnie znaczenie niektórych zdań (nie tłomaczenie!), tych jednak informacyj nie można żadną miarą nazwać tłomaczeniem, a tem mniej dosłownym przekładem, na którym autor opiera hipotezę o pochodzeniu posągów w Insbruku. I tych informacyj nie byłbym udzielił, gdybym był przypuszczał, że p. Stasiak na rzekomy mój autorytet zechce się powoływać.

Franciszek Tyczka, prof. gimn.

Chrzanów 12 marca. Tutejsze Towarzystwo kasynowe żegnało uroczystym wieczorem 4 marca p. Hieronima Żarlińskiego komisarza tutejszego Starostwa, wiceprezesa Towarzystwa chórów i teatrów włościańskich, sekretarza Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, członka komitetu „Tygodnika chrzanowskiego“ i byłego członka Wydziału Kasyna, przeniesionego do Pilzna. W wielkiej sali kasynowej zebrała się prawie cała inteligencya miasta Chrzanowa, wobec której prezes kasyna adw. dr Smoleń w pięknych a serdecznych słowach pożegnał imieniem zebranych odjeżdżającego p. Żarlińskiego, podnosząc jego zasługi około rozwoju kasyna, poczem odczytał listy i telegramy nadesłane od znajomych i przyjaciół odjeżdżającego. Przemawiał po prezesie p. radca namiestnictwa Rudzki, zakończył zaś p. Lewenfeld toastem „kochajmy się“. Wydział Kasyna zamyśla z nastaniem cieplejszej pory otworzyć dla swych członków kręgielnię oraz dla ożywienia życia towarzyskiego urządzić po Wielkiej nocy zabawę taneczną.

Zakopane, 12 marca. (Dobrowolny podatek. — Kiermasz. — Wieczór Słowackiego). Dobrowolny podatek, jaki uchwalili na rzecz „Macierzy“ cieszyńskiej, wszyscy mieszkańcy pensyonatu „Liliana“ i zakładu dra Chramca, przyjął się i w innych większych pensyonatach. Dotąd zdeklarowali stałe tygodniowe datki na ten cel pensyonarze ze „Skoczysk“, „Jerzewa“, „Warszawianki“ i „Podlasia“.

W ubiegłą niedzielę odbył się staraniem Towarzystwa dam dobroczynności pod wezwaniem św. Salomei kiermasz, połączony z koncertem krakowskiej „Harmonii“.

Zapowiedziany na poniedziałek w salach „Morskiego Oka“, staraniem zarządu „Schroniska dla nauczycielek i nauczycieli“ w Zakopanem, wieczór ku czci setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, zapowiada się świetnie. O zainteresowaniu się publiczności wieczorem świadczy znaczny popyt za biletami. Nie wielką jeszcze ilość biletów ma do rozsprzedania księgarnia zakopańska p. L. Zwolińskiego. Dochód z wieczoru przeznaczony na instytucyę niezwykle godną poparcia, na rzecz „Schroniska“.

Nowy Sącz, 12 marca. (Fałszywe alarmy. — Kółka śpiewackie. — Ognisko kraj. Związku naucz. ludowych). Wśród ludności powiatu rozpuszczano tendencyjne pogłoski, że tutejsze kasy otrzymały „befel“ z rządu, aby wstrzymać wypłaty wkładek z powodu niechybnej wojny i że rząd wszystkie pieniądze zabierze. To też zarząd miasta i obydwie Kasy, oszczędności i zaliczkowa, wydały uspokajającą odezwę do publiczności.

Od piętnastu lat istniejące Kółko śpiewackie, zorganizowane obecnie jako chór sokoli, przygotowuje po koncercie pani Czop-Umlaufowej piękny i nader urozmaicony koncert śpiewacki. Chór ten posiada już wyrobioną markę, zwłaszcza pod obecną batutą profesora Kosińskiego, to też koncert śpiewacki wita publiczność z uznaniem.

Ognisko nauczycielskie, mając stosunkowo znaczne fundusze, przystępuje do zrealizowania planu budowy domu nauczycielskiego. Dom ten pomieścić ma schronisko dla nauczycieli przejezdnych, bursę dla sierot (dziewcząt), salę na odczyty i zebrania, chór, bibliotekę, składnicę dla spółki spożywczej, sekcyę opieki dla biedną dziatwą szkolną. — Przyspieszenie tej sprawy leży obecnie w rękach Rady miasta, od której zupełnie słusznie spodziewa się nauczycielstwo parceli budowlanej.

Proces o oszustwa asenterunkowe. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw N. Lichtowi i S. Hafnerowi z Jarosławia, którzy nadając sobie pozory „wpływowych“ osobistości, narzucali się różnym popisowym w celu uwolnienia ich od wojska. Naturalnie nie czynili tego za darmo, a wysokość opłat zależała od okoliczności i pozostawała zazwyczaj w odwrotnym stosunku do fizycznej tęgości popisowego. Im kto silniej był zbudowany, tem więcej musiał zapłacić Lichtowi, gdyż takiego trudniej „wykręcić“.

Zdarzało się, że takiego popisowego istotnie uwalniano, działo się to jednak mimo woli Lichta. Przed ławą przysięgłych, jako świadkowie, przesuwa się cały szereg poszkodowanych.

Rozprawa o uwiedzenie przeciw lekarzowi dr U., rozpoczęła się dziś przed sądem w Złoczowie. Romantyczna ta historya była głośną przed kilku miesiącami. Dr U. wraz z panną Stanisławą G. wyjechał z kraju i bawił z nią kilka tygodni w Tryeście, gdzie go aresztowano. Dr U. przesiedział w więzieniu śledczem trzy miesiące.

Ze świata.

Nieletnia morderczyni. W Warszawie popełnioną została jak donosi „Kuryer Warszawski“, ubiegłej nocy zbrodnia rozbójniczego morderstwa, dokonana na osobie 63-letniej właścicielki domu Anny Kobylańskiej, wdowy. Zwłoki jej zbroczone krwią znalazły rano zamieszkałe w tymże domu, w innem mieszkaniu, dzieci, a nieobecność służącej i znaleziony przy łóżku żelazny młot do węgli wskazał na okoliczności morderstwa. Jak śledztwo wykazało, w domu Kobylańskiej przed kilku laty mieszkała uboga wdowa, Niwińska, z sześciorgiem dzieci. Po śmierci jej dzieci oddano do innych ludzi na opiekę, najstarszą zaś sierotę podówczas 11 letnią Konstancyę zabrały siostry miłosierdzia i umieściły w zakładzie Tow. dobroczynności. W r. b. gdy młoda dziewczyna doszła do lat piętnastu, zaczęto się starać dla niej o służbę. Kobylańska, przypomniawszy sobie, że w domu jej mieszkała matka sieroty, przygarnęła młodą dziewczynę do siebie, przyjęła do domu i używała do posług. Konstancya spała ze swą panią w jednym pokoju. Od kilku dni dziewczyna zaczęła rozpowiadać, że ma zamiar porzucić służbę i jechać do Ameryki, dzisiejszej zaś nocy, kiedy Kobylańska spała, Niwińska schwyciła za młot do tłuczenia węgli i zadała jej śmiertelny cios w lewą skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie. Nieletnia zabójczyni splądrowała mieszkanie, zabrała trochę garderoby swej pani i pieniędzy i niespostrzeżona przez nikogo uciekła. Morderstwo dokonane być musiało nad ranem, lokatorzy sąsiedzi słyszeli bowiem kroki Kobylańskiej do północy, Niwińska zaś zbiedz mogła dopiero rano po otworzeniu przez stróża bramy.

Jaką sumę pieniędzy zabrała morderczyni, na razie niewiadomo.

Konserwatyści w Kole polskiem. Do „Czasu“ donoszą z Wiednia:

Istniejąca w Kole polskiem od dawna grupa posłów konserwatywnych wybrała wczoraj dra Korytowskiego przewodniczącym i postanowiła odbywać częściej, jak dotąd, zebrania. — Do grupy tej należą posłowie: dr Korytowski, hr. Dzieduszycki, dr Biliński, dr Starzyński, dr Czaykowski, ks. Lubomirski, dr Górski i p. Moysa.

Szare mundury. Z Wiednia donoszą: Szare mundury polowe mają być wprowadzone w najbliższym czasie także dla oficerów sztabu generalnego.

Deputacya filatelistów u ministra handlu. W biurze ministra handlu dra Weisskirchnera zjawiła się w dniu 8 bm. deputacya austryackich stowarzyszeń filatelistycznych, reprezentujących przeszło 1500 członków, w sprawie wydania zarządzenia, aby adresaci, otrzymujący pakiety pocztowe, mieli prawo odcinania kuponu listu frachtowego wraz z markami pocztowemi, które dla zbieraczy przedstawiają realną wartość, jako opiewające na wyższe kwoty. Minister uznając słuszność żądania, przyrzekł sprawę zbadać i ewentualne zarządzenie wydać.

Podróż słowiańska. Z Petersburga donoszą: Studenckie koło słowiańskie organizuje pod przewodnictwem prof. Pogodina, wycieczka do ziem słowiańskich. Marszruta obejmuje: Petersburg, Odessę, Konstantynopol, Sołuń, Uesküb Nisz, Sofię, Belgrad, Wiedeń, Pragę, Kraków i Lwów.

Frieda Bülow. Z Monachium donoszą: Znana literatka i powieściopisarka niemiecka, baronowa Frieda Bülow zmarła tu dzisiaj.

Śmierć od ślepego strzału armatniego. Ubiegłej niedzieli urządzono w Brukseli wielki przegląd wojskowy na rzecz dotkniętych katastrofą w Messynie. Gdy ku końcowi przeglądu rozległ się huk ustawionych w parku armat, usłyszano przeraźliwy krzyk wśród publiczności. Okazało się, że jeden z widzów, francuski oficer rezerwowy, Penglaon, kierownik filii Banku francuskiego w Brukseli, został trafiony ślepym strzałem w głowę i skonał natychmiast. Nieszczęsny, przez nieostrożność, stanął o dziesięć kroków od wylotu armaty na wyniosłej balustradzie. Siła ślepego strzału była tak wielka, że zmiotła doszczętnie głowę Penglaona. Z otoczenia nikt nie jest ranny.

Krwawy pościg za rewolucyonistami. Z Jekaterynosławia donoszą, że w dniu 10 bm. znaczny oddział policyi otoczył jeden z domów na przedmieściu Sułtanówce, chcąc aresztować ukrywających się tam anarchistów. Dostrzegłszy zbliżającą się policyę, z domu wybiegli dwaj ludzie i zaczęli strzelać z manzerów i browningów, lecz zostali zabici. Byli to dwaj z najniebezpieczniejszych anarchistów, jeden z nich zabił niedawno temu dwu policyantów. Podczas pościgu zabici zostali 4 policyanci i agent ochrany. W domu znaleziono bombę, która już eksplodowała.

Postępy języka „Esperanto“. W ostatnich dniach pojawiła się w dziennikach berlińskich notatka, że rządy wszystkich państw rozpoczęły rokowania dotyczące wprowadzenia języka „esperanto“ do międzynarodowej służby policyjnej. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad na najbliższej konferencyi pokojowej w Hadze. Piąty doroczny wszechświatowy kongres esperantystów odbędzie się w Barcelonie od 5. do 15. września, a odnośne komitety przygotowawcze pracują energicznie, aby jak najliczniejsze rzesze esperantystów zachęcić do udziału w kongresie i tak pobyt w Barcelonie, jakoteż i podróż tam i z powrotem im jak najbardziej uprzyjemnić. Atrakcyą będzie wielki festyn kwiatowy — narodowa uroczystość tamtejszej ludności.

Katastrofa w kopalni. Z Madrytu donoszą: W kopalni w Reinowa nastąpił wybuch gazów; dotąd wydobyto 4 zabitych i 11 rannych.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 10 stronnic. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek Jarosława Vrchlickiego znakomitego poety czeskiego, p. t. „Róże Dantego“.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło majstrowi szewskiemu w Krakowie, Józefowi Wiechciowi na zmianę nazwiska na: Wieczyński.

Zjazd koleżeński. Szanownych kolegów, którzy w czasie 1898—1908, t. j. w przeciągu 10 lat, pracowali w charakterze pomocników handlowych w Jaśle, uprasza się o nadesłanie bliższego adresu, obecnego pobytu do dnia 13 kwietnia na ręce kolegi Rudolfa Stepka lub Ludwika Stupnickiego, ul. Kolejowa L. 3, Przemyśl. Bliższe szczegóły podamy listownie.

Salon „Ars“, wzbogacany nieustannie nowemi dziełami sztuki pierwszorzędnych naszych żyjących i zmarłych artystów, wystawił obecnie między innemi: prof. Teodora Axentowicza „Une mondaine“, Aleksandra Gierymskiego „Portal katedry w Weronie“, Karola Wiernsz-Kowalskiego „Sannę w górach“, Jana Stanisławskiego „Step ukraiński“, prof. Leona Wyczółkowskiego „Wawel w nocy“, Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczę z narcyzem“ i Bronisława Pelczarskiego grupę terracotową „Macierzyństwo“.

Zmarli.

Julia Kalinowska, słuchaczka uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w dniu wczorajszym w Krakowie po długiej nieuleczalnej chorobie. Urodzona w Płocku, od lat dziecinnych okazywała talent poetycki i niezwykły zapał do pracy naukowej. Kilka drobnych utworów pomieściła bezimiennie w pismach warszawskich. Zmarła była wnuczką znakomitego historyka Juliana Bartoszewicza.

Jan Łachczyk, rewident kolei państwowych, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 45.

Józef Zwoliński, elektrotechnik, przeżywszy lat 30, umarł w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: prof. dr. M. Zdziechowski: „Mistycyzm Słowackiego“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W sobotę 13 marca: doc. uniw. Jag. dr Roman Dyboski: „O Miltonie“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Moralność“ L. Thomy.
W niedzielę: „Moralność“ L. Thomy.
W poniedziałek: „Lilla Weneda“.
We wtorek: „Moralność“.
We środę; „Romantyczni“ i „Przyjaciel“.
We czwartek: „Moralność“.
W piątek: „Sen srebrny Salomei“.
W sobotę: „Mazepa“.
W niedzielę pop.: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Mazepa“.
W poniedziałek: „Modelka“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Która?“, (występ pp. Adolfiny Zimajer i Heleny Zimajer-Rapackiej).

W niedzielę pop.: „Pani [illegible] z Lieparza“; wieczór: „Która?“ (występ pp. Ad. Zimajer i Hel. Zimajer-Rapackiej).

Z kalendarza. W sobotę 13 marca: Katarzyny Bonon., Kryst. i Nicef.; w niedzielę 14 marca: Leona bm. i Matyldy: w poniedziałek 15 marca: Klemensa w. Longina ż.

Wschód słońca 13 marca o godzinie 5 min. 59, zachód o g. 5 m. 39; długość dnia 11 godzin min. 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 marca termometr doszedł od — 3·4 do — 0·7 C.; barometr opadał.

Dnia 13 marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·9 mm., termometru 3·6 C.; wiatr wschodnio północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 12 marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 553, cieląt 452, owiec i kóz 3, nierogacizny 230; razem 1238 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 72·—, woły 56·— do 72·—, krowy od 54·— do 61·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 94·— do 120·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 149·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 150·— do 480·—, woły z paszy od 150·— do 200·—, krowy od 70·— do 241·—, jałówki od 40·— do 160·—, cielęta od 20·— do 50·—, owce i kozy od 15·— do 18·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 791 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 407, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 40, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Stanisław Cieszkowski:** Aleksander I a konstytucya, Warszawa 1909 (Nowości literackie Z. X).

Praca powyższa ze względu na swą aktualną treść obudza żywe zainteresowanie, gdyż jest jednym z ciekawszych przyczynków do literatury historycznej, która w ostatniej dobie zwróciła się do badania dziejów porozbiorowych Polski.

Na podstawie poważnych źródeł i faktów historycznych omawia tu p. Cieszkowski bogate projekty konstytucyjne Aleksandra I dla Rosyi a wszczególności dla Królestwa polskiego. Że zaś nad wszelkiemi przedsięwzięciami konstytucyjnemi w Rosyi ciąży fatum dziejowe nie pozwalające ich wcielić w życie, więc i te projekty Aleksandra I skończyły się na niczem. Pracę swą rozsnuł p. Cieszkowski na dobrze podmalowanem tle epoki uwzględniając charakterystykę cara Aleksandra I i wpływy jakie nim skierowały w jego reformatorskich zamysłach.

— **Wincenty Lutosławski:** Rozwój potęgi woli przez psychologiczne ćwiczenia. Według dawnych aryjskich tradycyj oraz własnych swoich doświadczeń podał autor do użytku rodaków. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa 1909.

Autor dedykował tę pracę drowi Apolinaremu Tarnawskiemu, twórcy lecznicy pod Kosowem z wzmianką, aby ta książka posłużyła za narzędzie wyzwalania rodaków z lenistwa ducha, będącego głównem źródłem naszej niedoli. — Podręcznik ten powstał — jak pisze autor — w lecie 1905 roku w lecznicy dra Tarnawskiego, który jak wiadomo swą metodę leczenia opiera na oddziaływaniu ducha na ciało. Od publikacyi dotąd wstrzymali autora niektórzy lekarze, uważający poglądy Hindusów, na których się opiera za sprzeczne z danemi współczesnej medycyny. Od owego czasu autor pogłębiał swoje doświadczenia i uzasadnił teraz swoje stanowisko.

Publikacya niniejsza rozbiera następujące sprawy: Aryjskie tradycye. Braminizm i chrześcijaństwo. Zadania naszego narodu. Doniosłość oddychania. Połączenie metod Wschodu i Zachodu. Warunki powodzenia ćwiczeń. Rytm oddychania. Ćwiczenia ożywcze. Umiejętność odpoczynku. Ćwiczenia psychologiczne. Ćwiczenia estetyczne. Rdża Joga. Zastosowania szczegółowe.

— **Maciej Wierzbiński:** W przeklętym domu. Warszawa. 1908. Nowości literackie. T. VI

Wiązanka wrażeń odczutych głęboko i boleśnie, obserwacyj zdejmowanych z wielką intuicyą artystyczną przez naturę wrażliwą, przepuszczającą wszystko przez pryzmat więziennej filozofii. Są to opisy rzeczy widzianych i przeżytych w pruskiem więzieniu, w którem autor przepędził rok niedoli jako ofiara systemu kierującego złość swą przeciw przedstawicielom niezależnej myśli polskiej. P. Wierzbiński z wielką swobodą, lekkością, ironią, a nierzadko humorem, po przez który prześwieca łza goryczy, opisuje tu dzieje swej niedoli we Wronkach, szkicuje sylwetki dozorców, współwięźniów, słowem wprowadza nas w ten mało znany świat, posiadający odrębny ustrój, odrębne prawa i odrębny pogląd na stosunki życiowe, moralnie i etyczne. Wdziek i barwność opowiadania zalecają tę wiązankę obserwacyj, krwią serdeczną spisanych, a będących dokumentem współczesnej chwili.

— **Stulecie Słowackiego w literaturze.** Ukazała się na półkach księgarskich piękna książka, wydana przez docenta uniwersytetu lwowskiego, dra Wiktora Hahna pod tytuł.: „Głosy poetów polskich o Słowackim“. P. Jan Pietrzycki, który wydał niedawno omówioną już w naszem piśmie rozprawę: „Nowe szczegóły o ostatnich chwilach Słowackiego“ — obecnie ogłosił drukiem drugą rozprawą, dotyczącą Słowackiego, w której pomieścił źródła historyczne do poematu „Jan Bielecki“ i wyjątki z nieznanego pamiętnika francuskiego pani Baratean, odnosząc się do stosunku Słowackiego do Kory Pinard.

— **Promyk.** — Czasopismo dla dzieci. W stosunku do bogatej u nas literatury peryodycznej, stosunkowo zbyt ubogo zastąpione jest u nas czasopiśmiennictwo dla młodego wieku. Jedno pismo we Lwowie — bardzo starannie redagowane — „Mały światek“ i jedno w Warszawie oto wszystko czem rozporządza prasa peryodyczna w dziedzinie dziecęcej. To też ze wszech miar na uznanie i poparcie zasługuje nowe świeżo założone w Krakowie czasopismo dwutygodniowe dla dzieci pt. „Promyk“ wychodzące pod redakcyą komitetu, który stanowią: Br. Bobrowska, Jadwiga Klemensiewiczowa, Stanisław Krauz, Marcelina Kulikowska, Janina Mortkowiczowa, Helena Radlińska, dr Ewelina Wróblewska. Kierownikiem artystycznym jest Jan Bukowski.

Pierwsze numera „Promyka“ przedstawiają się bardzo dobrze. O ile komitet redakcyjny w rozwiązaniu swego zadania, utrzyma się na poziomie myśli zdrowej nie wypaczonej indyferentyzmem pojęć, „Promyk“ może sprawie rozwijania umysłowości dzieci naszych oddać rzetelne usługi.

— **Architekt**, miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, Kraków 1909. Zeszyt 3 roku X. jest bardzo urozmaicony. Na jego treść składają się artykuły: O naukę architektury w Krakowie, memoryał. W sprawie utworzenia wydziału architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, napisał A. Gravier. Konkurs na projekt wzorowej zagrody włościańskiej, ocenił Kazimierz Skórewicz. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy.

— **„Skarb architektury w Polsce“.** Opuścił świeżo prasę potrójny (23, 24 i 25) zeszyt tego wytwornego wydawnictwa dra Jana Zubrzyckiego. Zeszyt mieści 13 tablic, w tem 28 reprodukcyj, zawierających między innemi: Szczyt kościoła parafialnego w Bochni (w XV); kościół w Grodzisku w ks. Poznańskiem; wielki ołtarz w kaplicy ogrojcowej Bojmów we Lwowie; Ratusz w Poznaniu (w. XVI); baszta obronna w Żółkwi (styl odrodzenia); fragment z kościoła w Zatorze, domy w Kazimierzu Dolnym przy ul. Denatowskiej, dworek z ul. Biskupiej w Krakowie, zburzony w r. 1869; brama opatowska w Sandomierzu; ratusz w Buczaczu z w. XVIII; ratusz w Żninie z w. XIV; kamienice w rynku miasta Kazimierza Dolnego w stylu odrodzenia. Zeszyt ostatni, do którego wydawca dołączył spis tablic z poprzednich zeszytów w języku polskim i francuskim zamyka pierwszy tom tego cennego wydawnictwa, które znaleść powinno szerokie rozpowszechnienie w sferach miłośników sztuki architektonicznej w Polsce.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 marca.

Pomnik nad grobem ś. p. Antoniego Durskiego. Wydział lwowskiego okręgu sokolego wydał okólnik do 36 gniazd swoich, z gorącem wezwaniem do urządzenia wieczorów z ćwiczeniami, poświęconych pamięci naczelnika Durskiego, a dochód ma być przeznaczony na pomnik dla niego, względnie na zapewnienie pozostałym po nim znośnego bytu sierotom. W niektórych gniazdach odbyły się już wieczorki takie z bardzo dobrym skutkiem, a i inne okręgi, idąc za głosem okręgu V, rozesłały podobny okólnik swoim gniazdom. W niedzielę 14 b. m. urządza grono nauczycielskie „Sokoła Macierzy" wieczór na cel powyższy z nader urozmaiconym, interesującym programem.

Rosyjscy i pruscy szpiedzy. Na ostatniem posiedzeniu z interpelacyą do prezydenta lwowskiej Rady miejskiej wystąpił r. Laskownicki i powołał się na niedawny proces krakowski o zabarwieniu politycznem, w którym wyszło na jaw, że w Krakowie urzęduje 8 agentów rosyjskiej „ochrany", a we Lwowie 6. Policya nasza tym agentom idzie na rękę, a jak poucza niedawna sprawa Monczałowskiego, konsulat rosyjski otwarcie opiekuje się tą akcyą szpiegowską. Co więcej, chodzą wieści, że niedawne aresztowanie prof. Słońskiego na granicy rosyjskiej nastąpiło na denuncyacyę policyi lwowskiej. Jest to hańba, cień na naszem życiu. Druga taka plama, to działalność konsulatu niemieckiego, który w miejsce swoich czysto handlowych obowiązków, rozwinął działalność w całem słowa znaczeniu polityczną. Od czasu utworzenia tego konsulatu rozpoczęła się agitacya hakatystyczna (Szmer w audytoryum i okrzyki: hańba!). — Dopiero po zagnieżdżeniu się u nas konsula niemieckiego powstał „Bund der christlichen Deutschen in Galizien". Ta działalność powinna wywołać reakcyę powołanych czynników. Mowca więc zapytał prezydenta, czy 1) jako starosta Lwowa jest skłonny zbadać działalność konsulatu rosyjskiego we Lwowie i zapobiedz robocie agentów rosyjskich we Lwowie? i 2) czy skłonny jest poczynić kroki, aby konsulaty rosyjski i niemiecki ograniczyły się istotnie do handlowej działalności?

Prezydent p. Ciuchciński odpowiedział, że zaraz, kiedy wyszła na jaw obecność agentów ochrany w Galicyi, udał się do odpowiedniej władzy i otrzymał zapewnienie, że żadnej stałej ekspozytury „ochrany" we Lwowie niema, że tylko były dwa podejrzane indywidua, z których jedno już wydalono, a drugie znajduje się w śledztwie. Co do konsulatu niemieckiego, to mowca istotnie nie zna jego działalności.

Demon, opera Rubinsteina, wystawiona onegdaj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, odniosła spodziewany sukces artystyczny. Piękne dzieło przygotowane było nader starannie pod każdym względem, otrzymało też efektowną szatę dekoracyjną. Wybornie brzmiała orkiestra pod wodzą Stermicza, niezwykle czysto chóry, będące zazwyczaj Achillesową piętą opery lwowskiej. Z solistów na plan pierwszy wysunęła się oczywiście para głównych przedstawicieli, a zatem p. Bohussowa w pięknie opanowanej partyi Tamary i p. Ludwig, odtwarzający postać tytułową. Obok wspomnianych grupowali się w równym szeregu przedstawiciele partyj pomniejszych (pp. Lachowska i Markówna, a z panów Tarnawski, Sulikowski i Jeliński). „Demon" Rubinsteina przypadnie niewątpliwie do smaku szerokiej publiczności, gdyż posiada dużo miejsc melodyjnych, które samo przez się muszą zyskać popularność, a zatem i względy wszystkich zwolenników opery w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Jak już donosiliśmy, przedstawienie miało przebieg burzliwy z powodu hałaśliwych owacyj i kontrdemonstracyj zwolenników powaśnionych partyj p. Bohuss-Hellerowej i Korolewiczówny. Powodzenie opery jest utrwalone.

P. Ludwik Heller, dyrektor teatru lwowskiego uprasza nas w drodze telegraficznej o sprostowanie informacyi dzienników lwowskich w tym kierunku, że podczas śpiewu p. Bohuss-Hellerowej w „Demonie" nie odzywały się z widowni sykania. Demonstracya odbyła się podczas 3 antraktu i skończyła się w minutę po podniesieniu kurtyny, w akcie, w którym p. Bohuss-Hellerowa nie śpiewała. P. Bohuss-Hellerowa nie otrzymała też anonimowych wieńców.

Pani Bohuss nie występowała nigdy przeciw p. Korolewicz-Wajdowej i sprawą tą nigdy się nie interesowała.

Do Polaków zagranicą. Akademicki klub turystyczny we Lwowie, przystępując do II. wydania polskiego „Przewodnika po Europie" E. Starczewskiego, chciałby zebrać możliwie najwięcej wiadomości odnoszących się do życia Polaków zagranicą, chcąc by ten przewodnik był przedewszystkiem uzupełnieniem niemieckich, francuskich i angielskich przewodników, odnośnie do polskich pamiątek i instytucyj. Ponieważ dotychczas tego rodzaju praca nie została przeprowadzoną, zatem nie mogąc zebrać potrzebnych informacyj w inny sposób, zwraca się wydział klubu w tej drodze do Polaków zamieszkałych zagranicą, z prośbą o nadsyłanie pod adresem: dr M. Orłowicz, Lwów, Dom akademicki, informacyj tyczących się: 1) polskich stowarzyszeń, z podaniem adresu; 2) polskich hoteli, pensyonatów, restauracyj i t. p., ewentualnie lokali gdzie się zbierają Polacy i prenumerują polskie pisma; 3) polskich pamiątek z warunkami ich zwiedzania; 4) polskich lekarzy, adwokatów itp.; 5) Polaków, którzyby za pewną opłatą chcieli się podjąć funkcyi ciceronów względem Polaków.

W razie niemożności odpowiedzi na wszystkie pytania, prosimy o uwzględnienie przynajmniej niektórych.

Pomnożenie policyi we Lwowie. Przed rokiem Rada miasta Lwowa uchwaliła nawiązać z rządem rokowania o powiększenie liczby policyantów o 160, ofiarowując za to podwyższenie dotacyi miejskiej na utrzymanie policyi o 40.000 kor. rocznie. Wskutek wdrożonych w tej mierze rokowań, rząd oświadczył obecnie gotowość zwiększenia zastępu straży policyjnej na razie o 40 żołnierzy, w tem 5 konnych, i o 1 oficera, za przyczynieniem się gminy kwotą 10.000 kor. rocznie. Sprawa dalszych 120 policyantów jest przedmiotem roztrząsania i są widoki pomyślnego jej załatwienia.

Magistrat, rozważając tę propozycyę, uchwalił oświadczyć się wobec Rady miejskiej za przyjęciem na razie tego częściowego pomnożenia straży policyjnej, a życzenia Rady miejskiej, zawarte w zeszłorocznej uchwale — w dalszych rokowaniach usilnie i stanowczo podtrzymać.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę pop.: „Kopciuszek"; wieczór: „Demon".
W niedzielę pop.: „Wujaszek Wania"; wieczór: „Dolarowa księżniczka".
W poniedziałek: „Bliźnięta z Brigthon".
We wtorek; „Demon".

Pod grozą wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 marca.)

Konferencya poselska u Aerenthala.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal zaprosił do siebie na 20 b. m. przywódców stronnictw parlamentarnych na obiad. Następnie odbędzie się konferencya w sprawie bieżącej polityki zagranicznej.

Nieprzyjęcie Forgacha.

Lipsk. „Leip. Neuste Nachr." donoszą w Belgradu, że prezydent ministrów, Novakowicz, oświadczył posłowi austryackiemu hr. Forgachowi, który starał się o audyencyę u króla Piotra, **że król go przyjąć nie może.**

Na granicy galicyjskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" reprodukując wiadomość o zarządzeniach, poczynionych przez Rosyę na granicy galicyjskiej, twierdzi, że w tutejszych kołach wojskowych nie widzą żadnego nadzwyczajnego zarządzenia w tych ruchach wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej. Wydanie nowej „ordre dé bataille" dla okręgu wojskowego w Kijowie zdarza się co roku; nagromadzenie zaś wojsk w okolicy Proskurowa, tłómaczą zimowemi manewrami armii rosyjskiej.

Ruchy armii serbskiej,

Sarajewo. Nadchodzą tu wiadomości o **nagromadzeniu silnych oddziałów wojsk serbskich na granicy.** Słychać wciąż **strzały wojsk serbskich** odbywających manewry nad granicą bośniacką.

Zbrojenie się Bułgaryi.

Franfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Sofii o zbrojeniach bułgarskich, o których niewiadomo, przeciw komu są zwrócone.

Pogróżki Jerzego.

Belgrad. Następca tronu, ks. Jerzy, miał wczoraj wieczorem długą konferencyę z Milovanowiczem, któremu oświadczył, że w kołach oficerskich i wśród ludności panuje **żywy ruch wojenny.** Ruchu tego lekceważyć nie można. Jeżeli się sprawdzi, że rząd rzeczywiście zrzeka się wszelkich żądań terytoryalnych, a skupczyna ten krok pochwali — w co książę nie wierzy — to komitet obrony narodowej na **własną rękę** rozpocznie agitacyę w całym kraju. Komitet rozporządza 50 tysiącami ochotników.

Niezadowolenie w Serbii.

Belgrad. W dniu wczorajszym dokonał się tu zwrot w opinii publicznej, która zwraca się obecnie przeciw rządowi, wyrażając wielkie niezadowolenie z powodu ostatniej noty serbskiej do mocarstw. Niezadowolenie ogółu przybiera coraz szersze rozmiary, albowiem notę okrężną uważają tutaj za zupełne zrzeczenie się wszelkich żądań terytoryalnych i zarzucają głównie przytem rządowi, że w nocie swej podniósł, iż czyni to bez rezerwy.

Milovanowicz na poufnem posiedzeniu posłów skupczyny czynił im nadzieje nabycia od Turcyi, za stosownem odszkodowaniem, części Sandżaku. Zdaje się jednak, że Milovanowicz powiedział to tylko dla chwilowego uspokojenia posłów i opinii publicznej, albowiem Turcya o odstąpieniu Sandżaku nie myśli. Niezadowolenie ogółu znajduje bardzo dobitny wyraz w artykułach dzienników.

Milovanowicz o sytuacyi.

Berlin. „Berl. Tgblt." ogłasza rozmowę swego belgradzkiego korespondenta z Milovanowiczem, który wyraził nadzieje, że Niemcy wpłyną na Austryę w duchu pokojowym. — Austrya prowadzi zawsze politykę egoistyczną i dlatego nie ma przyjaciół na Bałkanie.

Spodziewaliśmy się — mówił Milovanowicz — że między Austryą a Serbią przyjdzie w sprawie bośniackiej do porozumienia. Aneksya Bośni i Hercegowiny nadzieje te zniszczyła.

Dzisiaj odbędzie się narada w sprawie odpowiedzi na notę hr. Forgacha. Odpowiedź ta ma być w najbliższych dniach doręczona hr. Forgachowi.

Turcy o sytuacyi.

Konstantynopol. Dziennik młodoturecki „Szuraj-Ummed" w artykule wstępnym omawiają notę serbską do mocarstw pisze, że Turcya pierwsza uznała kwestyę aneksyi Bośni i Hercegowiny za europejską. Jeżeli od tego odstąpiła, to poszła za życzeniem mocarstw, które żądały bezpośredniego załatwienia sprawy z Austro-Węgrami. Także Włochy uznały opróżnienie sandżaku za dostateczną rekompensatę za aneksyę. Bezpośrednie porozumienie z Austro-Węgrami było koniecznem, na co zresztą i nota angielska wykazała.

Dziennik zaznacza, że obecnie kwestya nie jest europejską, ale słowiańską, poruszoną przez Rosyę. Serbia znajduje się w rosyjskich rękach. Rosya wzięła także w swoje ręce interesa bułgarskie i ks. bułgarskiego przyjęła jako króla. Potersburg pragnie ekonomicznej unii Serbii z Bułgaryą. Dziennik zapytuje, dlaczego w sprawie bułgarskiej prowadzi się dalej rokowania w Petersburgu, jeżeli kwestya bośniacka zachowała charakter europejski i według zapatrywań Serbii podpisanie protokołu jest nieważne?

O zwołanie konferencyi.

Rzym. Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że do wojny nie przyjdzie, i żądają podobnie jak prasa francuska, najrychlejszego zwołania konferencyi

Interwencya Rosyi.

Berlin. Dzięki wpływowi Rosyi, odpowiedź Serbii na notę hr. Forgacha, nastąpi w najbliższych dniach.

Paryż. Francya pośredniczy celem skłonienia Austryi do przyjęcia pośrednictwa Rosyi (!) w rokowaniach między Austryą a Serbią.

Rokowania Rifaata.

Petersburg. „N. Wrem." potwierdza, że rokowania między tureckim ministrem spraw zagranicznych Rifaatem paszą a Izwolskim o odszkodowanie w sprawie bułgarskiej natrafiają na trudności, gdyż Turcya odrazu chce się pozbyć odszkodowania wojennego, jakie winna jest Rosyi. Dlatego Turcya proponuje kapitalizacyę tego długu na podstawie 5½%, a Rosya chce przyjąć tylko 4%. Z tego powodu Rifaat pasza przedłużył swój pobyt w Petersburgu.

Napad albański.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Konstantynopola:

Banda albańska napadła na pocztę turecką koło Janiny i zabrała 4 worki z pieniądzmi w sumie 10.000 funtów tureckich.

Bankiet młodoturecki.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki urządził wczoraj bankiet, na który przybyli szwagier sułtana Ferid pasza, wielki wezyr, prezydent Izby i senatu, oraz wielu deputowanych. Wygłoszono mowy polityczne.

Ochrona konsulatów.

Belgrad. Porta postanowiła dla ochrony swych kosulatów w Serbii, przydzielić każdemu konsulatowi po 30 żołnierzy.

Nędza w Sandżaku.

Berlin. „Deutsches Tagesblatt" donosi o wielkiej nędzy głodowej panującej w Sandżaku Nowy Bazar. Codzień umiera z głodu wielka liczba osób. Ludność życzy sobie wojny, spodziewając się polepszenia stosunków i ubolewą z powodu wymarszu wojsk austryackich.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. „Birż. Wied." omawiając sytuacyę wywodzą, że wiadomo im, iż w Wiedniu jest wielu wpływowych ludzi, którzy sądzą, że niepowodzenia Rosyi i jej obecny stan, są najlepszą sposobnością do pogwałcenia słowiańskich państw bałkańskich. Jednak wielkie mocarstwo powinno dalej spoglądać w przyszłość, a któż może powiedzieć, że Rosya za dwa lub trzy lata nie będzie się mogła pomścić?

„N. Wremia" wzywa do zachowania zimnej krwi i wykazuje, jak szkodliwą byłaby wojna Austryi z Serbią i Czarnogórą.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 marca.)

Wiedeń. Pos. Pernerstorfer zgłosił wczoraj interpelacyę zwróconą przeciw następcy tronu. Interpelacya mówi o różnych zajściach na terytoryum myśliwskiem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Karyntyi i zapytuje ministra rolnictwa, czy ma zamiar dać władzom instrukcyę, aby nie dały na siebie wpływać arcyksięciu i czy usunie opisane w interpelacyi zajścia?

Straż parlamentarna.

Wiedeń. Prezydyum Izby posłów nosi się z zamiarem zaprowadzenia straży parlamentarnej.

Dzienniki wszystkich bez różnicy odcieni występują bardzo ostro przeciw poruszonemu ze strony partyi chrześcijańsko-socyalnej zamiarowi ograniczenia swobody ruchu dziennikarzy, którym ma być wzbroniony wstęp do kuloarów parlamentu. Dzienniki zaznaczają, że dziennikarze nie chodzą tam z ciekawości, lecz z obowiązku. — Najwięcej ucierpieliby posłowie, gdyż stracili by ścisły kontakt z dziennikarzami.

Z unii słowiańskiej.

Wiedeń. Rokowania radykałów czeskich z Unią słowiańską rozbiły się, ponieważ Choc oświadczył, że klub ostaje przy tem, aby wszystkie uchwały zapadały w Unii jednogłośnie — jeżeli mają obowiązywać wszystkich członków.

Zjednoczenie przemysłowców.

Wiedeń. „Reichsrats-Correspondenz" donosi, że członkowie wolnego zjednoczenia przemysłowego, między tymi poseł Stwiertnia, wystosowali do wiceprezydenta związku pismo, w którem, ze względu na stanowisko partyj koalicyjnych na Węgrzech wobec kwestyi traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, proszą o jak najszybsze zwołanie posiedzenia związku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 marca.

Aresztowanie Rosyan.

Berlin. Tutaj i w innych miastach niemieckich, jak Dreźnie i Mittweidzie odbywają się od kilku dni **aresztowania studentów rosyjskich,** zwłaszcza techników. Dzienniki donoszą, że następstwem tych aresztowań będzie wielki proces o spisek.

Czy Bülow ustępuje?

Berlin. Ks. Bülow stara się wszelkiemi sposobami usunąć trudności w komisyi podatkowej. Dotąd jednak porozumienie jest bardzo trudne, tak, że wciąż powtarzają się wiadomości o przesileniu kanclerskiem. Wczoraj „Loc. Anz." i „Nat. Ztg" na podstawie inspiracyi z urzędu kanclerskiego, zaprzeczyły stanowczo pogłoskom o przesileniu kanclerskiem, zaznaczając, że stosunek między Bülowem a cesarzem jest i nadal bardzo serdeczny.

O proces zagrzebski.

Praga. „Venkov" donosi, że równocześnie w parlamentach: angielskim, francuskim, austryackim i w Dumie rosyjskiej, odbędzie się dyskusya w sprawie procesu zagrzebskiego i ucisku Serbów i Chorwatów przez Madziarów.

Komasacya gruntów w Królestwie.

Petersburg. Duma przyjęła poprawkę posła Grabskiego o rozszerzeniu prawa komasacyi gruntów na Królestwo Polskie w następującej redakcyi:

„Moc obowiązująca rozdziału V prawa o komasacyi, rozciąga się również na gromady wiejskie i wsie, utworzone na podstawie organizacyi zarządu gubernii Królestwa Polskiego, przyczem we wsiach uchwały o zmianie własności działek, zapadać winny na zebraniach gromadzkich, i wykonywane być mają w sposób, przepisany dla gromad wiejskich."

Poprawka ta przyjęta była jednomyślnie. Timoszkin w uzupełnieniu swego poprzedniego wniosku o zmianie nazwy Królestwa Polskiego na „Kraj Priwislinskij" oświadczył, że domagał się tego w swoim czasie, myśląc, że nazwa Królestwo Polskie oznacza samodzielność polityczną; obecnie jednak doszedł do wniosku, że jest to termin geograficzny, wobec czego poprzedniej swej poprawki bronić nie będzie.

Oświadczenie to prawica przyjęła oklaskami.

Budżet marynarki angielskiej.

Londyn. Budżet marynarki za rok finansowy 1909 i 1910 oblicza wydatki na 35 milionów 141.000 funtów szterlingów wobec 32 milionów 319.000 funtów w roku ubiegłym. Pierwszy lord admiralicyi oświadczył, że może się okazać konieczność, aby rząd w roku bieżącym uczynił przygotowania dla szybkiej budowy nowych czterech wielkich pancerników i dlatego żąda od parlamentu upoważnienia do wczesnego wydania rozkazów, celem budowy tych okrętów.

Służba wojskowa chrześcijan.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą z Konstantynopola, że rząd cofnął ustawę, przyznającą prawo i obowiązek służby wojskowej chrześcijanom.

Paryż. W parlamentarnych kołach słychać, że bezpośrednie porozumienie między ministrem skarbu i ministrem marynarki, żądającym kredytu 88 milionów franków na rok 1910, jest niemożliwem i zachodzi obawa, że jeden z tych dwóch ministrów, któremu dzisiejsza Rada ministrów nie przyzna racyi, poda się do dymisyi.

Po zamknięciu numeru.

(Tel. „Nowej Reformy" z 13 lutego.).

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Bozofy zgłosił interpelacyę, czy rząd ma zamiar przed uznaniem przez Serbię aneksyi, rozpocząć pertraktacyę o kraktat handlowy z Serbią.

Następnie zgłosił interpelacyę w sprawie serbskiej poseł Policz, wśród awantur, urządzonych przez Węgrów.

Twierdził on, że stosunki na granicy serbskiej są obecnie niebezpieczne, że rosyjscy ochotnicy przybyli już do Belgradu i że Rosya jest dziś silniejszą aniżeli za czasów kongresu berlińskiego, bo obecnie ma sojuszników w Anglii i Francyi.

Interpelant zapytał:

1) Czy prezydent gabinetu uważa notę serbską za dostateczną.

2) Czy prezydent gabinetu skłonny jest starać się, aby została zwołana konferencya europejska i dać w tym kierunku inicyatywę.

3) Czy na wypadek, gdyby między monarchią ze Serbią sprawa nie została pokojowo załatwiona, gdyby Rosya wysłała większą liczbę ochotników do Serbii i Czarnogóry i w ten sposób wystąpiła przeciw Austryi — uważaneby to było za „casus belli" z Rosyą i „casus foederis" z Niemcami.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

† Julia Kalinowska
urodzona w Płocku r. 1882, córka Czesława i Teresy z Bartosiewiczów Kalinowskich, zmarła w Krakowie dnia 12 marca b. r.
1882

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·—. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 91·35. Akcye austr. zakł. kred. 625·25. Akcye węg. zakł. kred. 729·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 535·50. Akcye Bankvereinu 519·—. Akcye Länderbanku 430·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Lombardy 101·75. Akcye kolei Elbethal 615·—. Akcye fabryki broni 343·—. Akcye tytoniowe 335·—. Alpiny 631·— Rima-Muranyi 521·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2373. Losy tureckie 183·50. Ruble 252·50.
Usposobienie: leniwe.
Berlin, 13 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·—. Tow dyskontowe 186·—.
Usposobienie: leniwe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 marca. Pszenica na kwiecień 13·83 do 13·85; pszenica na maj 13·59; pszenica na październik 11·42 do 11·43; żyto na kwiecień 10·51 do 10·52; żyto na październik 9·51 do 9·52; owies na kwiecień 8·88 do 8·89; owies na październik 7·69 do 7·70; kukurydza na maj 7·84 do 7·85; rzepak na sierpień 14·— do 16·10. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia
1806 1 2

Przewrót w kosmetyce!
Precz z Pudrem!

ACME

upiększa i odmładza cerę.
Skutek natychmiastowy!

C. k. Rządowy atest stwierdzający nieszkodliwość tego środka.

Do nabycia: w sklepach galant. E. Smidowicz, Zdz. Zdanowicz, Bol. Wierzejski, Porębski & Zimler, Skórczewski & Polakiewicz, St. Porębski; w drogeryach Rein i Ska, Hanak i Ska, Zopoth i Ska; w aptekach Mikuckiego i Jakubowskiego; tudzież w zakł. fryzyerskim R. Wiskidy. 1807 2 8

„The Spark" Chemical Laboratory.

Dwie panie

z egzaminem z rachunkowości państwowej i praktyką biurową, poszukują posady. Jedna z nich zna język francuski, może przyjąć także miejsce jako bona, do pielęgnowania chorej osoby lub do zarządu domem. Również poszukuje posady kasyerka, która przez 10 lat była zajęta, jako ekspedyentka w magazynie konfekcyi damskiej w Wiedniu; zna także język niemiecki. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich, 19.

Ogłoszenie.

Celem oddania **w przedsiębiorstwo budowy gmachu Miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego i Krajowego Instytutu Pop. Rękodzieł i Przemysłu w Krakowie,** odbędzie się w dniu 29 marca 1909 roku o godzinie **12-ej w południe** w Magistracie w Krakowie rozprawa ofertowa obejmująca:

I. Roboty ziemne i murarskie.
II. Ciesielskie.
III. Kamieniarskie.
IV. Granitowe.
V. Żelazno-betonowe.
VI. Blacharskie.
VII. Dachówkowe.
IX. Żelazne i kowalskie

około nowo wybudować się mającego gmachu.

Ogólne warunki licytacyjne, szczegółowe warunki techniczne i plany przejrzeć można począwszy od **16-go marca w Miej. Muzeum Techniczno-Przemysłowem (ul. Franciszkańska, l. 4.)** codziennie od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe i od 4-tej do 7-mej wieczorem.

Na powyższe roboty należy wnieść należycie sporządzone i opieczętowane oferty według wzoru oferty i zestawienie sumarycznego kosztorysu — formularze stoją do dyspozycyi pp. oferentów.

Każdemu z panów oferentów wolno oferować na wszystkie roboty, lub na jednę, lub na więcej robót z osobna.

Do oferty należy dołączyć kwit na wadyum w kwocie, rownającej się 3% sumy kosztów preliminowanych przez oferenta w gotówce, papierach wartościowych lub też w książeczkach wkładkowych Kasy oszczędności, które wadyum ma się złożyć w Kasie miejskiej.

Kraków, dnia 10 marca 1909.

1866 1 2 **Kuratorya.**

Reumatyzm, gościec, newralgia i odmrożenia

sprawiają często nieznośne bole. Do szybkiego ich złagodzenia i uśmierzenia, do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchomości stawów a usunięcia nieprzyjemnego swędzenia, jest zdumiewająco niezawodnym

CONTRHEUMAN

(nazwa dla mentolowego salicylizowanego wyciągu z kasztanów).

przy nacieraniach, mięsieniu lub okładach.

Tubka 1 koronę.

Po otrzymaniu K 1·50 wysyła się 1 tubkę
„ „ 5·– „ 5 tubek
„ „ 9·– „ 10 „
opłatnie.

Wyrób i skład główny

w aptece B. FRAGNERA

c. k. dost. dworu, **Praga-III., Nr 203.**

Baczność na nazwę przetworu i nazwisko wyrabiającego.

SKŁADY W APTEKACH.

209 12 12

Śmigusy w rozmaitych kształtach

PERFUMY FRANCUSKIE na wagę, deka 40 h. do 80 h.
Wodę Kolońską deka 4 i 7 hal.
Perfumy, Mydła, Pudry, Szczotki, Grzebienie i Gąbki toalet.
Nowość! Mydła Violettes De Nice „Nr 810" Karton 3 szt. 2 K.
Mydła kwiatowe karton 6 sztuk za 1 K.
Mydła toaletowe za 1 kg. 2 K.

Rozpylacze kieszonkowe do perfum

Kule, kije i kręgielki i inne przybory do gry bilardowej.

Farby do kolorowania pisanek.
Papier marmurkowy do pisanek.
Farby roślinne do cukrów i potraw.

Na święta wielkanocne

poleca najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

CENNIK!

na żądanie darmo i opłatnie.

1663 1 2

Galaretki, proszki drożdżowe i inne przetwory

Wyrób krajowy.

Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum.

Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące. — Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marxa, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie. Farbę spirytusową lakierową. — **Linoleum** do podłóg. **Masę woskową francuską i Parket-Rose.** Wosk do froterowania. — Aparaty i szczotki do froterowania „Cirine" do polityrowania posadzek.

Podstawki i koronki cera-towe

Artykuły piwniczne. Pipy, węże gumowe. Korki, kapsle i t. p. Bibuły do filtrowania. Papiery (witraże) na okna.

Majątek na Podolu 1300 morgów, z gorzelnią, lasem 600 morgowym, pałacem inwentarzami i chmielarnią. Cena 260.000, wkład 130.000. Poste restante. **Melanowicz, Lwów.** 1850 1

Wdowa

inteligentna, lat średnich, poszukuje posady jako zarządczyni domu u starego pana lub na plebanii, na mniejsze gospodarstwo — **Alicya,** poste restante **Kraków.** 1857 3

Przyjemny, miły smak

środka znanego ze skuteczności, przez lekarzy gorąco polecanego, kaszel łagodzącego i uśmierzającego, usuwającego dolegliwości przewodu oddechowego i zmniejszającego ich ilość sprawia, że

Thymomel Scillae

można dawać nawet małym dzieciom.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka K 2·20, Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, **Praga-III., Nr 203.**

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

211 19 24

Rękawiczki, pończochy, paski, torebki, wstążki

poleca na sezon wiosenny 237 11 0

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

handel przyborów do szycia i jedyny magazyn zabawek.

Ceny niskie — towar doborowy. W niedziele i święta zamknięte.

Poszukuje się

do nabycia za gotówkę **kamienicy w Krakowie,** dobrze zbudowanej w słonecznem położeniu. Pośrednictwo wykluczone. — **Do wypożyczenia kilkadziesiąt tysięcy koron** w całości lub w części na hipotekę realności w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Edmunda Reinera, ulica Grodzka 33.** 1814 1 3

Publiczna Hala Licytacyjna

Rynek 16, dnia 15 marca o 10 rano **Rynek 16,**

Licytacya

sprzedane będą: dwa bilardy, przyrząd do gimnastyki, samowar, lornety polowe, fortepiany, dywany, wózek dziecięcy, piękna makata ręczna, kapelusze męskie i inne przedmioty na tablicy wymienione.

1853 2 2 **Zarząd hali.**

Założony w 1869 r. W Galicyi od 1874 r.

„SLAVIA"

BANK WZAJEM. UBEZPIECZEŃ W PRADZE.

Zawiera wszelkie rodzaje ubezpieczeń życiowych na najdogodniejszych warunkach.

Przyjmuje ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, towarach, ziemiopłodach i inwentarzu i t. d.

Taryfy »Slavii« są bardzo umiarkowane, a warunki ubezpieczenia bardzo korzystne.

P. T. Panom urzędnikom państwowym i autonomicznym, oficerom i t. d. udziela na dogodnych warunkach pożyczki za kondyktem na poborach służbowych.

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne wynoszą	K	41,335.041·—
Premie i uboczne należytości w 1907 r. wynosiły	K	9,341.754·—
Ubezpieczone kapitały	K	1.178,362.064·—
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia	K	97,214.430·—
Pożyczki na hipoteki	K	2,244.275·—

Taryfy i wnioski jakiegokolwiek rodzaju życiowe i ogniowe, jakoteż i wszelkie wyjaśnienia poda chętnie:

GENERALNA REPREZENTACYA dla GALICYI i BUKOWINY we Lwowie, ulica Kopernika L. 15a ::

jakoteż 1444 3 3

REPREZENTACYA w Krakowie, ulica św. Jana l. 1.

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

Oddział Kasy Zaliczkowej

wchód od ul. Brackiej l. 1,

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp.

zaliczek za skryptem dłużnym

na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również

zaliczek na zastaw kosztowności

(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 93 11 0

Spółka Fakturowa w Krakowie

ul. Bracka L. 1 A.

założona przez

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

FILIA W KRAKOWIE

udziela zaliczek na faktury, otwarte pretensye książkowe, traty nieakceptowane i inne dokumenty z obrotu towarowego, eskontuje weksle i remesy, przyjmuje do inkasa należytości swoich członków, udziela kredytu przedsiębiorstwom przemysłowym i t. d.

Przyjmuje wkładki z oprocentowaniem dziennem po 1827 1 4

4½%

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Przez zakażenie powstały już nieraz z nieznacznych zranień bardzo zjadliwe rany. Należy więc zranienie pokryć środkiem najlepiej się do tego nadającym. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi, zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 214 7 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.